OBRAZ i DŹWIĘK

facebook

Wrzesień 2015
wyd. 1

http://oid24.pl
http://oid.info.pl
http://issuu.com

NOWE TECHNOLOGIE W ZASIĘGU RĘKI

AOC
ASUS
BenQ
EIZO
LG
NEC
PHILIPS



MONITORY
na różne okazje



Canon EF 24 mm f/2,8 IS USM
W NOWYM CYKLU
Jarek poleca!

Sony A7 II
TEST



TEST



Mini-PC od Lenovo

TEST



Samsung za 2000 zł

imse

16-17 WRZEŚNIA 2015
EXPO KRAKÓW
www.imsevent.pl

INTEGRATED MULTIMEDIA SYSTEMS EVENT



DODAJ CZWARTY WYMIAR

ZDYNAMIZUJ PRZESTRZEŃ

ZAINSPIRUJ SIĘ NA IMSE 2015

LOCKUS grzegorzmuzyka.com info@imsevent.pl +48 12 298 08 00

Poproszono mnie, bym napisał tym razem słowo wstępu zamiast felietonu, a to dlatego, żeby uniknąć bałwochwalczego tonu, pełnego zachwytu nad nowymi technologiami, jakie zewsząd nas zalewają, nie pozwalając nawet zastanowić się nad tym, co nam one dają. No to niech będzie taki wstępniak nieco felietonowy...

Zakończyły się właśnie kolejne targi IFA. Berlińskie centrum wystawiennicze przez kilka dni stało się swoistym centrum technologicznego zbytku, rzeczy przydatnych i zbędnych, innowacyjnych i pozornie innowacyjnych, które mamią blichtrem kolorów, parametrów, wystrzałowych reklam. Wykorzystują przy tym ponętne hostessy, by przekonać nas, że są nam niezbędnie do życia niezbędne – rzeczy, nie hostessy oczywiście.

Wiele z tych wynalazków wcale nie da nam tego, czego tak naprawdę potrzebujemy, nie rozwiąże problemów, a wręcz wygeneruje nowe, sprawi, że będziemy musieli (chcieli?) wydać jeszcze więcej pieniędzy na rzeczy, które wcele nie będą lepsze i trwalsze od dotychczasowych. Wiele z nich szybko wyląduje na śmietniku (bynajmniej nie historii), a my będziemy gonić króliczka, nie wiadomo tylko po co? Konsumpcjonizm i próżność to dominujące religie sprytnie opakowane i upudrowane, które mają nakręcać koniunkturę, powodować wzrost i nabijać kiesę nielicznym. No tak już się porobiło, dlatego warto by przy okazji imprez tego typu patrzeć choć trochę krytycznie, oddzielać plewy od ziarna, doceniać inicjatywy skierowane ku człowiekowi, a nie ku jego portfelowi.

Nie twierdzę, że z tego punktu widzenia udało się zredagować niniejszy numer, ale paru rzeczom, wcale nie tym topowym, modnym i reklamowanym się przyjrzeliśmy, chociażby po to, aby sprawdzić, czy warte są swej ceny, czy warto zastąpić nimi dotychczasowe. No i trudno oprzeć się przyzwyczajeniu do przyglądania się nowościom, li tylko z dziennikarskiego obowiązku czy wręcz pobawieniu się ciekawymi gadżetami. W końcu jesteśmy tylko grzesznymi ludźmi.

Janek Konieczny











OBRAZ i DŹWIĘK

NOWE TECHNOLOGIE W ZASIĘGU RĘKI

Czytaj na komputerach, tabletach i smartfonach





w przeglądarkach pdf i e-booków



Powiększaj strony i zdjęcia

Pobieraj bezpłatnie
oid.info.pl

Wydawnictwo OiD Warszawa
Grzegorz Mosieniak

Adres redakcji
ul. Bogatyńska 10A/58
01-461 Warszawa
redakcja@oid.info.pl

Redaktor naczelny
Grzegorz Mosieniak
tel.: 607 209 066
g.mosieniak@oid.info.pl

Zespół autorów:
Paweł Baldwin
Jerzy Bojanowicz
Michał Czarnocki
Robert Dejtrowski
Janek Konieczny
Sergiusz Mitin
Grzegorz Mosieniak
Robert Urbański

Reklama i promocja
promocja@oid.info.pl

Dział graficzny
dtp@oid.info.pl

© WYDAWNICTWO OiD 2015

IFA 2015 6
Monitory 2015 10
LG 29UM65 - więcej miejsca do pracy i zabawy 11
EIZO FLEXSCAN EV2750 - w cienkiej ramce 14
BENQ BL3200PT- tak wiele za tak niewiele? 16
BENQ XR3501- szerokiej drogi! 20
BENQ SW2700PT- monitor dla fotografa 22
BenQ BL2711U - 4K2K dla projektantów 24
NEC Multisync PA322UHD - profesjonalista 26
AOC U3477PQU - przestrzeni pod dostatkiem 30
AOC G2460VQ6 I AOC G2260VWQ6 33
AOC MU3277PQU i Q3277PQU- 32 cale 34
AOC Q2577PWQ - 25 cali 35
ASUS MG278Q - granie przez wiele godzin 36
PHILIPS BDM3270QP - duży może więcej 38
Philips BDM3490UC - ładna krzywizna 42
PHILIPS SOFTBLUE - nowa seria 44
Zmieniamy telewizor czyli Samsung za 2000 46
OLED w natarciu 53
Sony A7 Mk II - odświeżamy klasykę! 54
Canon EF 35 mm f/1,4L II USM- nowy obiektyw reporterski 64
Superteleobiektywy Nikona 65
Jarek poleca! Canon EF 24 mm f/2,8 IS USM 67
Jak fotografować smartfonem - wywiad 70
Dokopać dużemu - Lenovo mini-PC 74
Nasze rekomendacje 78
Brother QL-570 - etykiety na każdą okazję 79

Magazyn **OiD** i serwis **OiD24.pl**
patron medialny:







Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do dokonywania ich skrótów i redagowania w przypadku publikacji, a także ich wykorzystanie w Internecie oraz w innych mediach w ramach działań promocyjnych OiD oraz Wydawnictwa. Listy nadesłane do redakcji nieopatrzone wyraźnym zastrzeżeniem autora mogą być traktowane jako materiały do publikacji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń, a Wydawca zastrzega sobie prawo do odmowy zamieszczenia treści sprzecznych z interesem Wydawnictwa lub linią programową OiD, a także prawem polskim. Wszystkie publikowane materiały na łamach OiD są chronione prawem autorskim. Ich kopiowanie, przedruk lub rozpowszechnianie w dowolnej formy wymagają pisemnej zgody Wydawcy.

IFA

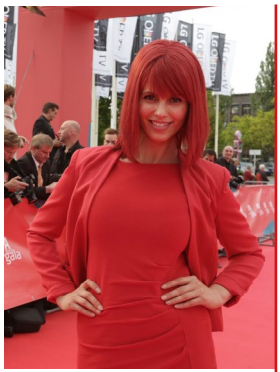
CONSUMER ELECTRONICS UNLIMITED

BERLIN, 4–9 SEP 2015

Z początkiem września, jak co roku od wielu już lat, Berlin gościł na kolejnych targach IFA producentów rozmaitych urządzeń zaliczanych do elektroniki użytkowej i agd oraz dziennikarzy, dystrybutorów, sprzedawców, no i oczywiście użytkowników żądnych nowości.



Jeszcze przed targami organizatorzy przejawiali ogromny optymizm i zadowolenie ze światowej, wiodącej pozycji targów z 1645 wystawcami i łączną powierzchnią targów 150 000 metrów kwadratowych. A to rekordowe liczby. Podobnie jak tegoroczna liczba odwiedzających - 245 000. Wstępne przewidywania wskazują, że również pod względem zawartych



kontraktów targi będą kontynuowały pozytywny trend. W 2014 roku wartość umów wyniosła 4,25 mld euro, dając tym samym poważny impuls rynkowi przed nadchodzącym okresem świątecznym. Tym razem ma to być 4,35 mld. A to odzwierciedla rynkową sytuację.

Globalny rynek elektroniki konsumenckiej wzrósł bowiem o 14% w wymiarze euro, przy czym pozytywne sygnały ominęły rynki Europy Środkowej i Wschodniej. Także dla sektora agd prognozuje się 4% wzrost w 2015, przy czym w odniesieniu do małego agd będzie to nawet 6%.



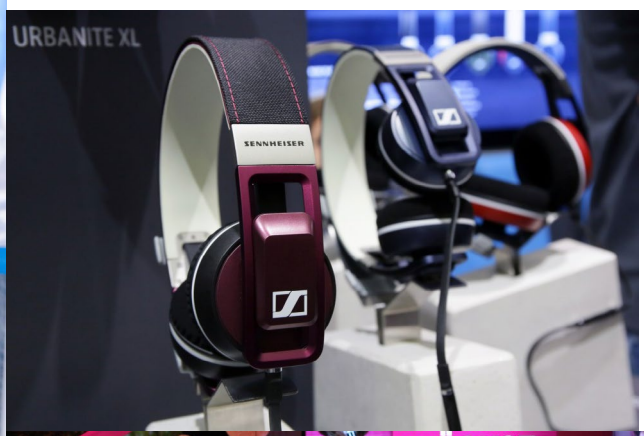
Jak stwierdził Hans-Joachim Kamp, przewodniczący rady nadzorczej GFU, *organizatorzy widzą pozytywny i znaczący wpływ targów IFA na rynek. To tu koncentruje się uwaga na innowacyjnych produktach, nowych aplikacjach i rozwiązaniach, a także perspektywach i trendach pojawiających się w globalnej sieci. Dzięki unikalnemu zakresowi eksponatów, IFA jest bazą dla owocnego biznesu opartego na innowacyjnych produktach niezbędnych do generowania wzrostu – i to już od 90 lat.*

Dr Christian Göke, prezes targów berlińskich podczas konferencji otwierajcej targi



Potwierdza to dr Christian Göke, Prezes Zarządu Targów, uznając *targi IFA jako globalny wskaźnik w branży odzwierciedlający trendy, stan rozwoju gospodarki i rynku. IFA ma być też najbardziej znaczącą i skuteczną platformą dla przemysłu i handlu detalicznego umożliwiającą dotarcia do konsumenta.* Przy tej okazji warto zaznaczyć, iż zarząd targów pozytywnie oceniajc wkład dr. Göke w rozwój, pozycję targów oraz ich wynik finasowy postanowił właśnie przedłużyć z nim współpra-

















IFA 2015 - Press Conference Samsung - Jean-Daniel Ayme, Vice President, Mobile, Samsung Electronics Europe

Fot. IFA 2015



cę i to przed upływajcym w 2016 końcem dotychczasowego kontraktu. Z pewnością ma to związek z ekspansją targów i planami zorganizowania chińskiej edycji w Shenzhen już w 2016 roku, co będzie stanowiło kolejny, wielki krok w poszerzaniu portfolio imprez IFA.

Słowem, które chyba najczęściej przewija się w odniesieniu do targowej oferty jest „innowacyjność", które znamy jako słowo wytrych także z naszego podwórka, choćby przy okazji różnego rodzaju unijjnych dotacji. Czy nie jest ono nieco nadużywane? Czy każdą nowość trzeba ochrzcić jako innowacyjną? Być może, żeby zrobić wrażenie na decydentach i klientach tak trzeba. Tylko jak innowacje gonią innowacje to nawet trudno „skonsumować" jedne, zanim pojawią się kolejne.

Jednym z haseł przewodnich podczas otwarcia targów był temat: „Jak wyświetlacze zmienią nasze życie", który przedstawił Dr Sang-Beom Han, prezes i dyrektor generalny LG Display z konkluzją, że przyszłość należy do diod OLED, produktu opracowanego przez jego firmę. Nowe telewizory, telewizja hybrydowa to efektowne ekspozycje. Obok nich wyraźnie akcentowane są tendencje widoczne już od jakiegoś czasu i produkty służące ich wdrażaniu odzwierciedlające dynamiczny rozwój Internetu rzeczy, rozwiązań przeznaczonych dla inteligentnego domu czy tych przeznaczonych do noszenia na ciele. Wiele z tych rozwiązań przyjdzie nam jeszcze zaprezentować na naszych łamach w oczekiwaniu na kolejną edycję innowacyjnych oczywiście targów za rok, które odbędą w Belinie od 2 do 7 września 2016 roku. ■

Dr Sang-Beom Han, prezes i dyrektor generalny LG Display



MONITORY 2015

GRZEGORZ MOSIENIAK
WOJTEK WOLNY



AOC

ASUS

BenQ

EIZO

LG

NEC

Philips

Jeszcze nie tak dawno temu można było sądzić, że w świecie monitorów nie czeka nas nic nowego. Od czasu kiedy te lampowe oddały pole LCD-kom, a te z kolei uporały się z chorobami wieku dziecięcego i zadowoliły nawet profesjonalnych grafików wydawało się, że na wiele nie można już liczyć. Jednak, przeglądając ofertę monitorów - wbrew pozorom bardzo bogatą - trzeba stwierdzić, że producenci nie powiedzieli ostatniego słowa i konstrukcje tych urządzeń można ciągle jeszcze udoskonalać, a funkcje rozbudowywać. A na dodatek nie są to działania marketingowe wyprzedzające potrzeby i nie jest to swego rodzaju sztuka dla sztuki mająca tylko zadziwić i przyciągnąć klienta. Nowe rozwiązania są rzeczywiście odpowiedzią na zróżnicowane potrzeby użytkowników. Stąd możliwość współpracy ze smartfonami, obsługa wielu źródeł sygnału, zaawansowane rozwiązania w zakresie ergonomii i ekologii, stąd wreszcie podnoszenie poziomu różnych parametrów samej matrycy i wyświetlanego obrazu. Rosną przekątne i rozdzielczości.

Przyjrzeliśmy się ostatnio kilku konstrukcjom i nowościom rynkowym, co pozwoliło na pozytywną ocenę oferty rynkowej. Jest w czym wybierać.

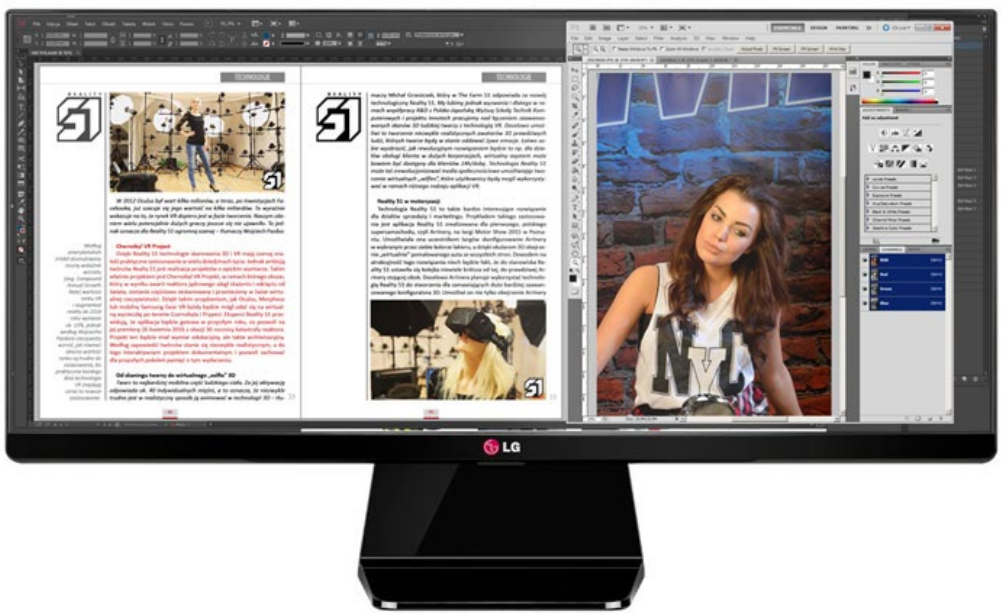
LG 29UM65

WIĘCEJ MIEJSCA DO PRACY I ZABAWY

TEST

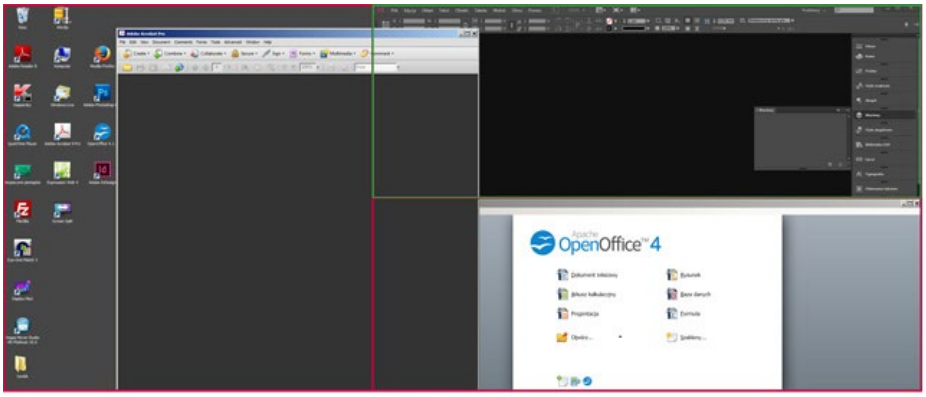
To ultrapanoramiczny model firmy LG o przekątnej 29 cali, ale ponieważ proporcje ekranu to 21:9 ekran jest zdecydowanie szerszy niż wyższy. I o to nam chodziło – o zwiększenie powierzchni roboczej w szerz – że tak powiem, gdyż przeznaczeniem monitora miała być praca biurowa, redakcyjna, obsługa Internetu, a w wolnych chwilach rozrywka. Kolejnym powodem wyboru tego monitora była akceptowalna cena oraz ciekawy sposób obsługi menu ekranowego.

- *29 cali*
- *proporcje 21:9*
- *rozdzielczość 2560 x 1080*
- *matryca AH-IPS*
- *wejścia: HDMI x2, DVI-D, Display-Port, audio PC, wyjście słuchawkowe*
- ***cena 1100-1200 zł***

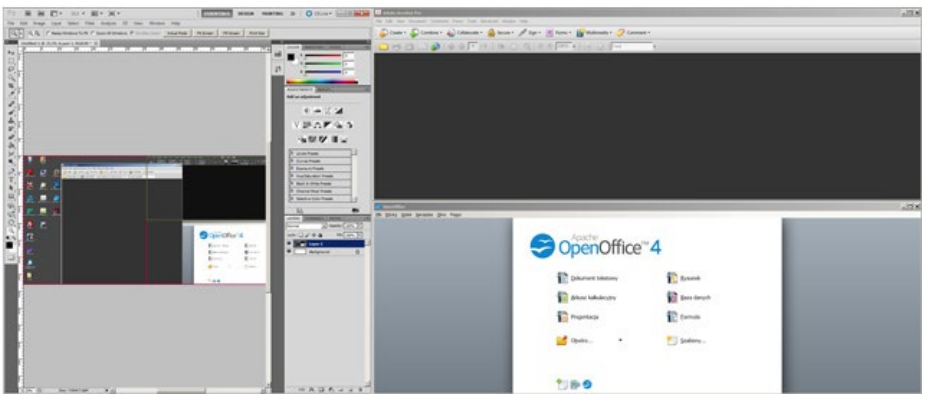


Monitor otrzymujemy w stosunkowo niedużym pudle w stanie rozłożonym. Zmontowania wymaga przede wszystkim podstawa, którą musimy przykręcić do ekranu. Trwa to kilka chwil. Monitor jest także przystosowany do montażu ściennego. Zaletą tego modelu jest to, że przesiadka z monitora o proporcjach 4:3 na przykład z 21-calowego nie stanowi przytłaczającego przemeblowania na naszym biurku. Mimo 29 cali przekątnej, czyli 73 centymetrów, konstrukcja jest lekka (ok. 6 kg) i stopa nie zajmuje zbyt dużo miejsca.

Wśród dostępnych wejść warto zwrócić uwagę na brak gniazda VGA. Model ten, w odróżnieniu od LG 29UB65 nie ma możliwości obracania ekranu. Jedyna możliwość regulacji dotyczy pochylenia ekranu w zakresie 20° do tyłu i 5° do przodu.



Możliwość szybkiego podziału ekranu na kilka niezachodzących na siebie okien w wielu sytuacjach bardzo ułatwi i przyspiesza pracę



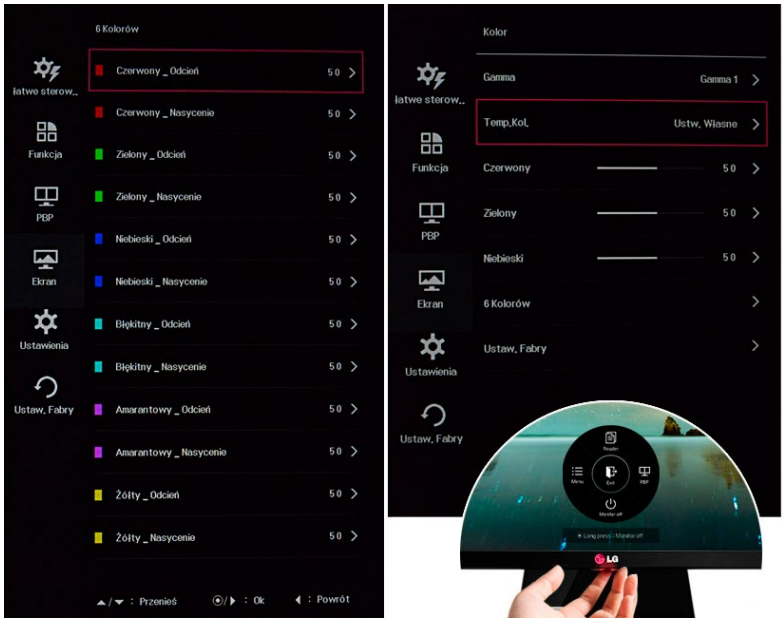
Ekran AH-IPS z matową powierzchnią najlepiej wykorzystywać w natywnej rozdzielczości. Do wykorzystania pełni możliwości urządzenia polecam zainstalowanie aplikacji LG MONITOR SOFTWARE. Dzięki niej będziemy mieli dostęp do funkcji 4-Screen Split, która pozwala dzielić ekran na 2 do 4 konfigurowalnych ekranów o wybranym przez nas rozmiarze i układzie – do wyboru mamy 8 różnych układów okien w różnych proporcjach. I niewątpliwie możemy dzięki temu naszą pracę uczynić wygodniejszą i zdecydowanie szybszą. Co więcej – dzięki funkcji Dual Link-up mamy możliwość wyświetlanie na jednym ekranie obrazów z 2 niezależnych źródeł, na przykład komputera i odtwarzacza Blu-ray.

Przestrzeni roboczej pod dostatkiem



Na pochwałę zasługuje konfiguracja i sposób obsługi menu ekranowego. Przede wszystkim wygodną i rzadko spotykaną rzeczą jest dżojstik umieszczony pod dolną listwą na środku obudowy – supersprawa.

Mamy możliwość ustawienia bardzo wielu parametrów obra-



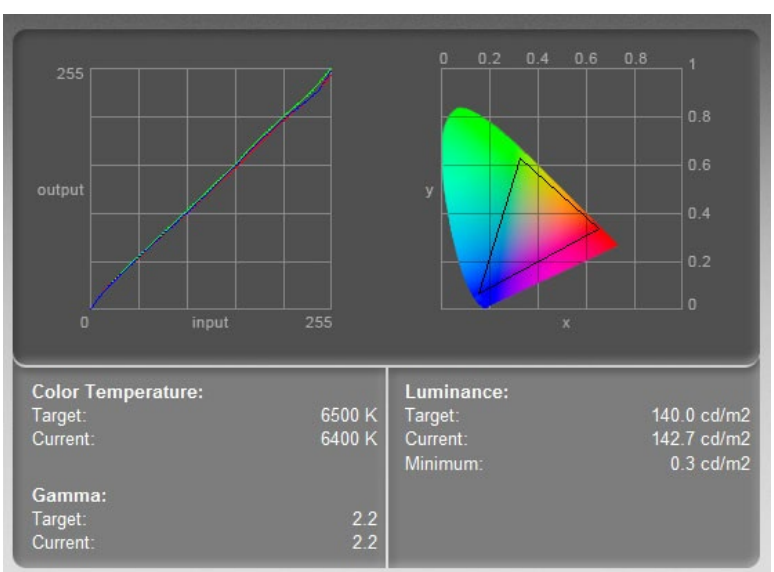
Dobrze zorganizowane menu i wygodny w użyciu dżojstik do sterownia

zów, nawet takich, jak temperatura barwowa czy wartości poszczególnych kolorów. Warto też wspomnieć o trybie Reader Mode, w którym zredukowana zostaje emisja światła niebieskiego, dzięki czemu obraz staje się cieplejszy, co zapewnia lepsze warunki do czytania i zmniejsza zmęczenie oczu.

Oddanie kolorów jest całkiem dobre. Po kalibracji widać pewne zachwianie liniowości w okolicach punktu czerni i zwiększający się błąd odwzorowania najjaśniejszych kolorów. Maksymalna jasność ekranu podana przez producenta to 300 cd/m², w naszych testach uzyskaliśmy wartość nawet 314. Graczy oprócz krótkiego czasu reakcji – 5 ms zainteresuje pewnie również dobra wartość opóźnienia wyświetlania obrazu – input lag na poziomie 9,9 ms. W monitorze zastosowano także technologię Flicker Safe, która chroni oczy przed męczącym migotaniem poprzez zaawansowane sterowania podświetleniem.



Z odwzorowaniem kolorów też nieźle



Podsumowując muszę stwierdzić, że przez kilka dni testu bardzo przyzwyczaiłem się do szerokiej powierzchni roboczej monitora niewymagającego dużego biurka, ani zadzierania głowy czy oczu do góry, jak miałoby to miejsce w przypadku ekranu o proporcjach 4:3. Wygoda obsługi i obecność dżojstika to kolejne atuty, które wraz z matrycą IPS całkiem nieźle wyświetlającą kolory pozwalają polecić ten monitor uwadze, zwłaszcza, że cena jest atrakcyjna. ■

EIZO FLEXSCAN EV2750 W CIENKIEJ RAMCE

W ofercie firmy EIZO pojawił się nowy biurowy model – FlexScan EV2750. I jest to obecnie jedyny na rynku monitor 27-calowy z tak cienką, bo 1 mm ramką. Jak zapewnia producent, wysoka ergonomia i energooszczędność sprawią, że urządzenie doskonale sprawdzi się w wielu zastosowaniach takich, jak punkty obsługi klientów, biura handlowe, centra transakcyjne czy dyspozytornie.



- *27 cali*
- *proporcje 16:9*
- *rozdzielczość 2560 x 1440*
- *matryca IPS*
- *wejścia: DisplayPort, DVI-D, HDMI, USB port upstream, 2 porty jako hub USB*
- ***cena ?***

Obudowa FlexScan EV2750 ma minimalistyczny design – górna i boczne krawędzie ramki są prawie niezauważalne – mają szerokość zaledwie 1 mm. Głębokość urządzenia to niespełna 5 cm. Monitor wykorzystuje 27" panel IPS z podświetleniem LED o rozdzielczości 2560 x 1440. Typowa jasność matrycy to 350 cd/m^2, a kontrast 1000:1.

EIZO FlexScan EV2750 posiada ergonomiczną stopkę z możliwością regulacji wysokości w zakresie 155 mm, odchyleniem w pionie o 40° (5° w dół, 35° w górę) i poziomie o 344°. Można go również obrócić do pozycji portretowej, zarówno w lewo, jak i w prawo. Taka możliwość daje większe pole manewru w zakresie tworzenia konfiguracji dwu- i wielomonitorowych. Specjalny przycisk pozwala łatwo odczepić monitor od stopki, np. w celu

umieszczenia go na ramieniu czy uchwycie kompatybilnym ze standardem VESA.

Monitor wyposażono w wejścia sygnałowe DisplayPort, HDMI i DVI-D, a funkcja picture-by-picture pozwala na równoczesne wyświetlanie obrazu z dwóch różnych źródeł.

Dbając o oczy użytkowników EIZO w swoich monitorach stosuje hybrydowe rozwiązanie, które powoduje, że migotanie jest nieodczuwalne nawet przy minimalnej jasności. Co więcej, jasność można ustawić na poziomie zaledwie 1 cd/m^2 (mniej niż 1% maksymalnej wartości), co jest bardzo przydatne w niedoświetlonych czy ciemnych pomieszczeniach.

W monitorach biurowych EIZO stosuje autorskie technologie EcoView, których zadaniem jest m.in. zmniejszenie poboru prądu (w przypadku modelu EV2750 to zaledwie 22 W). Funkcja Auto EcoView automatycznie dostosowuje poziom jasności do bieżących warunków oświetleniowych, co pozwala nie tylko oszczędzić energię, ale również zmniejszyć zmęczenie wzorku. Funkcja ta została ostatnio ulepszona, teraz brana jest pod uwagę również wrażliwość ludzkiego oka. Dzięki temu praca na monitorze jest bardziej komfortowa.

Narzędzie EcoView Optimizer 2 oszczędza energię, zmniejszając jasność podświetlenia i zwiększając parametr wzmocnienia w obrazach składających się głównie z ciemnych elementów.

Stworzone przez EIZO oprogramowanie ScreenManager Pro pozwala użytkownikowi regulować kolory i zmieniać ustawienia EcoView przy użyciu myszki i klawiatury, zamiast korzystania z menu ekranowego. Współpracuje również z oprogramowaniem EIZO EcoView NET pozwalającym kontrolować wszystkie parametry monitora zdalnie przez administratora.

Dostępnych jest pięć trybów pracy, włączając – sRGB, Movie, Paper, DICOM, jak również dwa tryby, których ustawienia mogą być zdefiniowane przez użytkownika. Jeden z trybów o nazwie Paper redukuje poziom wydzielanego przez monitor niebieskiego światła, które ma negatywny wpływ na oczy.

Inne cechy:

- *koncentrator USB 3.0 z jednym portem upstream i dwoma downstream,*
- *dwa wbudowane głośniki o mocy 1 W, gniazdo słuchawkowe,*
- *układ Overdrive skracający czas reakcji matrycy do 5 ms (szary do szarego), gwarantujący płynne wyświetlanie ruchomych obrazów,*
- *certyfikaty Energy Star 6.0 i TCO Certified Displays 6.0 .* ■



Nowy model FlexScan EV2750, jak również 24" modele w białych obudowach będą dostępne w Polsce jesienią. Trzy z modeli FlexScan: EV2455, EV2450 oraz nowy FlexScan EV2750, dotąd dostępne tradycyjnie w szarej lub czarnej obudowie, teraz będą oferowane także w białym kolorze.

BENQ BL3200PT

TAK WIELE ZA TAK NIEWIELE?

TEST

Ten monitor skusił nas dużą przekątną, oryginalnym kontrolerem sterowania ustawieniami i atrakcyjną ceną. Ale to tylko zewnętrzne oznaki zalet monitora BenQ BL3200PT, które pozwalają zwrócić nań uwagę, bo jest i bogate wnętrze.

- *32 cale*
- *proporcje 16:9*
- *rozdzielczość 2560 x 1440*
- *matryca AHVA*
- *wejścia: D-sub, DVI, DP1.2, HDMI, słuchawkowe, koncentrator USB/mini USB, czytnik kart SD*
- ***cena ok. 2300 zł***



REKOMENDACJA OBRAZ i DŹWIĘK



Zewnętrznie dość lekka konstrukcja. Estetycznie wykonana obudowa, stosunkowo cienka ramka. Matowa powierzchnia matrycy dobrze eliminuje odblaski.

Jako się rzekło BenQ BL3200PT to 32-calowy panel oferujący rozdzielczość 2560 x 1440 pikseli (WQHD) przy 60 Hz. Po wyjęciu z pudła musimy zmontować podstawowe elementy: ekran, nogę i stopę. Problemu nie było. Obudowa jest dobrej jakości, estetyczna, płaska noga z wycięciem na kable dodaje lekkości. Uwagę zwraca okrągłe zagłębienie u podstawy. Przyszło nam do głowy kilka zastosowań – podstawka pod filiżankę kawy dla ciężko pracujących grafików, popielniczka dla palących projektantów, miejsce na drobne… Nic z tych rzeczy – to miejsce na okrągły, zewnętrzny kontroler, połączony kablem z monitorem i pozwalający na większą wygodę w dostępie do zmiany ustawień parametrów monitora. Bardzo ciekawe, godne pochwały rozwiązanie.



Kontroler OSD na uwięzi. Trzy zdefiniowane klawisze umożliwiają szybkie przełączanie pomiędzy trybami sRGB, CAD/CAM i Low Blue Light lub pozwalają na przypisanie im nowego zestawu trybów wyświetlania.

Z boku obudowy mamy wygodny dostęp do szeregu gniazd, znajdziemy tam również slot na kartę pamięci SD. Czytnik kart w monitorze – bardzo pożyteczne rozwiązanie (ale tylko dla systemu Windows 8.1).

Dostęp do menu OSD mamy poprzez sensory na obudowie. Jest ono bardzo rozbudowane, ale czytelne i wygodne w nawigacji.

Menu ekranowe monitora oraz aplikacja Display Pilot oferują bardzo szeroki zakres ustawień, także tych zaawansowanych związanych z ustawieniami poszczególnych składowych kolorystycznych czy temperatury barwowej. Dostępne są nastawy predefiniowane, w tym 11 trybów obrazu. Przy wybranych opcjach Film lub Zdjęcie mamy dostęp do

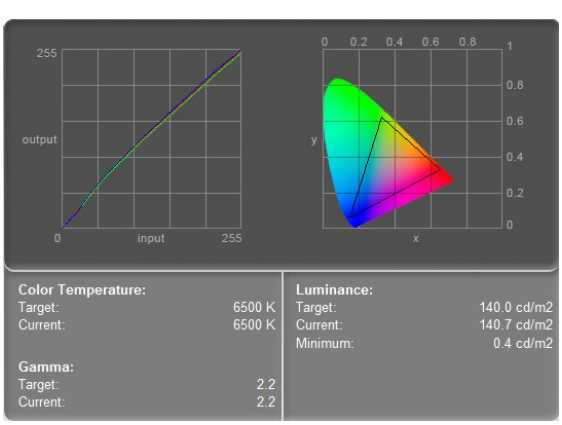
Monitor udostępnia możliwość obrotu o 90 stopni. Auto Pivot wykrywa obrót monitora i dynamicznie (automatycznie) obraca wyświetlane treści. W zależności od rodzaju pracy szybki podgląd projektu w pionie może być bardzo użyteczny.



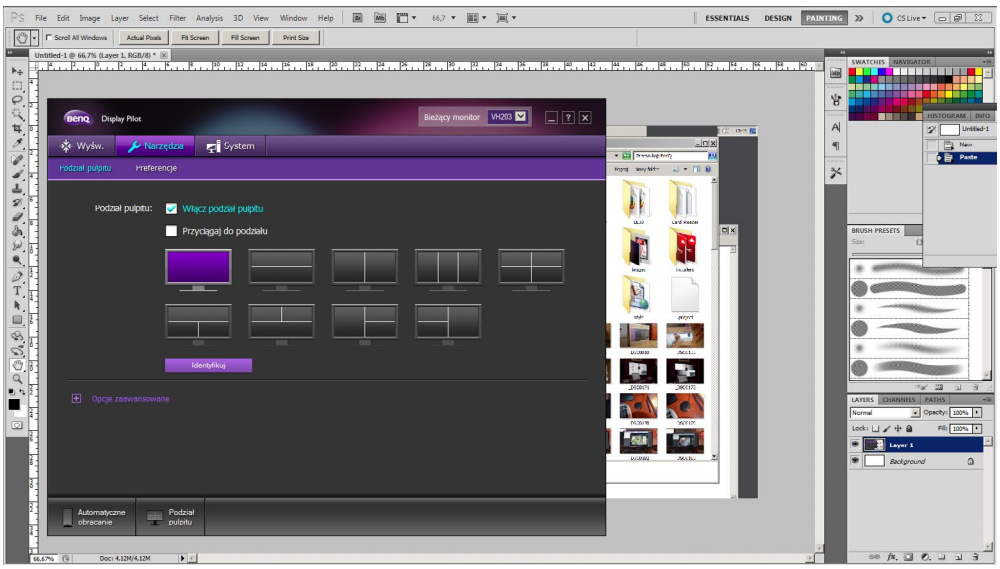
możliwości regulacji dynamicznego kontrastu – ekran dzielony jest na pół i pokazywane są zmiany. Tryb obrazu możemy przypisać do aplikacji. Bardzo dobry efekt daje podnoszenie ostrości, co widać na cienkich liniach i czcionkach. Bogato reprezentowane są także możliwości związane z ergonomią pracy – przypominanie o przerwie, redukcja migotania obrazu (konsekwentnie stosowany przez firmę BenQ system Flicker-free eliminujący migotanie podświetlenia matrycy), tryb niwelujący emisję niebieskiego światła (Low Blue Light) niezbyt przyjemnego dla naszych oczu. O oczy właśnie ma troszczyć się też sensor poziomu natężenia światła otoczenia mający pomagać w ustawianiu jasności monitora. Choć na funkcje tego typu nie zwracamy często szczególnej uwagi pochłonięci parametrami obrazu, to każdy, kto spędza długie godziny przed monitorem z pewnością będzie w stanie je docenić.

Monitor BenQ BL3200PT zbudowano w oparciu o matrycę AHVA z odwzorowaniem 100% przestrzeni sRGB i 10-bitowym przetwarzaniem koloru. Dzięki temu zyskujemy bardzo dobre odwzorowanie kolorystyczne już w ustawieniach fabrycznych, z dość dobrze skalibrowanym trybem sRGB i stosunkowo szybką reakcją matrycy. Warto podkreślić także bardzo dobre odwzorowanie skali szarości. Firma BenQ zachwala także Tryb animacji, który zwiększa

W trybie użytkownika są odblokowane możliwości ustawienia wartości składowych. Kalibracja nie wykazała istotnych błędów odwzorowania kolorów.

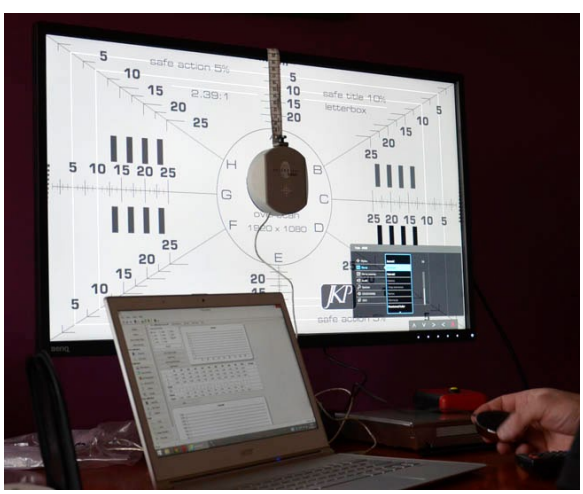


Duży ekran wymaga udostępnienia sposobów efektywnego wykorzystania takiej powierzchni, dlatego za pomocą aplikacji Display Pilot będziemy mogli dokonać stosownego podziału ekranu, oraz uzyskać pomoc przy kalibracji monitora



jasność w ciemnych miejscach bez prześwietlenia jasnych obszarów, aby zwiększyć czytelność tekstur w najciemniejszych obszarach. Jest to o tyle istotne, że jako główne zastosowanie monitora wymienia się projektowanie CAD/CAM i zarówno rozmiar ekranu, ostrość obrazu, jak i kolorystyka i kontrast potwierdzają takie wykorzystanie monitora.

Kilka dni obcowania z monitorem BenQ BL3200PT, przyjrzenie się jego możliwościom i jakości obrazu zmusza wręcz do bardzo pozytywnej oceny. Wysoki kontrast i bardzo dobre odwzorowanie kolorów, rozdzielczość i ostrość obrazu zapewniająca swobodną pracę przy szczegółowych obrazach, elastyczne możliwości ustawień i dobra ergonomia – pozwalają stwierdzić, że to dobry, solidny monitor, poza tym – nieźle wyglądający. A teraz jeśli spojrzymy na to wszystko jeszcze przez pryzmat ceny na poziomie 2300 zł, to po prostu trudno nie skusić się na zakup na potrzeby zawodowego wykorzystania, choć dzięki zaletom matrycy AHVA, nie najgorszej szybkości reakcji, czasowi input lag poniżej 27 ms, można będzie nawet z przyjemnością pograć przed tym monitorem. Na pewno trudno będzie znaleźć – jeśli w ogóle – coś podobnego w takiej cenie. Dlatego z przyjemnością przyznajemy monitorowi nasz znak rekomendacji. ■



BENQ XR3501

SZEROKIEJ DROGI!

W ślad za zakrzywionymi telewizorami podążają monitory... i to ma nawet chyba większy sens, gdyż w poszukiwaniu maksymalnego realizmu w komputerowych wyścigach zakrzywione monitory, które dodatkowo zestawione obok siebie potęgują wrażenia z toru, dają całkiem dobre efekty wizualne. BenQ XR3501 to właśnie taki model, o którego zaletach mogliśmy się przekonać zasiadłszy za kierownicą rajdowego symulatora.



- *35 cali*
- *proporcje 21:9*
- *rozdzielczość 2560 x 1080*
- *czas reakcji (Tr+Tf) (typowy) 12 ms, 4 ms (GtG)*
- ***cena ok. 4400 zł***

Jest to model 35-calowy, panoramiczny, o proporcjach 21:9, rozdzielczości 2560 x 1080, z częstotliwością odświeżania 144 Hz i o promieniu krzywizny 2 m. I jest to pierwszy zakrzywiony monitor BenQ.

Funkcja Black eQualizer polepsza widoczność szczegółów w cieniach, funkcje Flicker Free i Low Blue Light zapewniają duży komfort przy długim graniu. Większe zakrzywienie ekranu sprawia, że znajdujemy się w centrum akcji, która nas otacza, a ultrapanoramiczny ekran postrzegamy jak szybę samochodu. Duża rozdzielczość i duża częstotliwość odświeżania powodują, że wyraźnie, bez rozmycia, widzimy każdy szczegół obrazu.



Monitor XR3501 ma zdefiniowane 3 tryby pracy z ustawieniami używanymi przez profesjonalnych graczy:

- *Game1: Car Racing Game – Wyścigi Samochodowe,*
- *Game2: First Person Shooting Game – Gry Akcji 1,*
- *Game3: First Person Shooting Game – Gry Akcji 2.*



BENQ SW2700PT

MONITOR DLA FOTOGRAFA

- *27 cali*
- *proporcje 16:9*
- *rozdzielczość 2560 x 1440*
- *matryca AHVA IPS*
- *wielkośc plamki 0,2331 mm*
- *tryb B&W*
- *wejścia: DVI-DL, HDMI 1.4, DP1.2, słuchawkowe*
- ***cena ok. 2900 zł***



Monitory profesjonalne, dla grafików, fotografów, wiernie oddające kolory kojarzą się na ogół z drogimi urządzeniami dwóch-trzech wiodących marek, które często są poza naszym finansowym zasięgiem. Ale możemy też znaleźć w miarę atrakcyjne cenowo rozwiązania, które mogą zmienić ten obraz i okazać się bardzo dobrą alternatywą. Propozycję taka znajdujemy w ofercie firmy BenQ. Oto wkrótce (w październiku) powinien pojawić się na rynku 27-calowy monitor z 10-bitową matrycą AHVA (IPS) o rozdzielczości QHD (2560 x 1440) zaprojektowany właśnie dla wymagających fotografów. Wyróżnia go także tryb B&W.



Monitor ma zepewnić 99% zgodność z paletą barw Adobe RGB, oferuje jasność 350 cd/m^2 i podstawowym kontrast 1000:1 (dynamiczny 20 mln:1) oraz czas reakcji matrycy 4 ms GTG. 99% zgodność z paletą kolorów Adobe RGB, 14-bitowa przestrzenna tabela kolorów i Delta E≤2 pozwalają na uzyskanie wierności wyświetlania cyfrowych fotografii przez zawodowców i wymagających miłośników fotografii.

Do monitora dołączone jest oprogramowanie Palette Master Element i mamy też możliwość sprzętowej korekty wyświetlania kolorów – bez ingerencji w ustawienia karty graficznej komputera. Dwa różne zestawy ustawień kalibracyjnych można zapamiętać w pamięci monitora i szybko je przełączać z poziomu menu ekranowego (OSD) czy nawet po naciśnięciu klawisza im przypisanego. Monitor jest zgodny z X-Rite and Datacolor Professional Callibration utilities.



Jednym naciśnięciem klawisza funkcyjnego monitora użytkownik może go przełączyć w tryb czarno-biały (B&W) i jeszcze przed obróbką zdjęcia, zobaczyć, jak będzie ono wyglądało w odcieniach szarości. Pozwala to zaoszczędzić wiele czasu poświęconego na niepotrzebną obróbkę. Tryb ten usprawnia również obróbkę i wyświetlanie zdjęć czarno-białych. Równie prosto przełącza się monitor w tryb Adobe RGB i sRGB.



Dostarczana w komplecie osłona chroni przed padającym na ekran oświetleniem zewnętrznym, do tego mamy szeroki zakres regulacji położenia ekranu, co znakomicie ułatwia pracę przy monitorze. Wysokość ekranu można regulować w zakresie 130 mm, pochylać go można przód-tył w zakresie – 3,5°/+20°, prawo-lewo ±35°, a także ustawić ekran w pionie. Monitor dysponuje też zewnętrznym, wygodnym kontrolerem, o którym pisaliśmy przy okazji monitora BenQ BL3200PT. ■

BenQ BL2711U

4K2K DLA PROJEKTANTÓW

To pierwszy na świecie 27-calowy monitor z matową matrycą IPS o rozdzielczości 4K2K UHD (3840 x 2160) zaprojektowany dla spełniania potrzeb projektantów CAD/CAM przeglądających i tworzących dokumentację techniczną z dużą liczbą drobnych szczegółów.

- *27 call*
- *proporcje 16:9*
- *matryca IPS*
- *rozdzielczość 3840 x 2160*
- *wejścia: DVI-DL, HDMI1.4, HDMI2.0, DP1.2, słuchawkowe, koncentrator USB, USB3.0 x 4*
- ***cena ok. 3 000 zł***



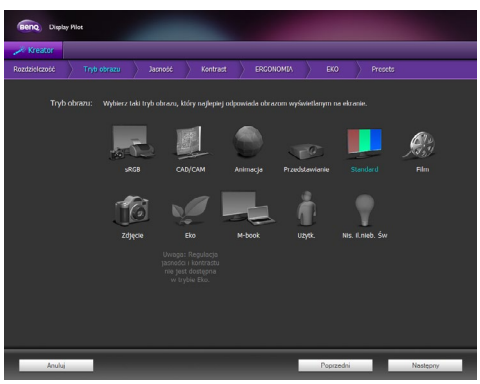
Firma BenQ przedstawia kolejny model dla wymagających projektantów – użytkowników systemów CAD/CAM, twórców wizualizacji i animacji oraz montażystów materiałów wideo. Tym razem jest to 27-calowy monitor o rozdzielczości UHD (3840 x 2160) z matrycą IPS, ze 100% zgodnością z paletą barw sRGB, o jasności 350 cd/m^2 i podstawowym kontrastem 1000:1 (dynamicznym 20 mln:1). Czas reakcji wynosi 4 ms GTG.

BenQ BL2711U ma certyfikat SolidWorks – standardu w profesjonalnym projektowaniu CAD/CAM.



Duży zakres regulacji ekranu – pochylanie, podwyższanie i obniżanie oraz obrót do pionu (pivot) znakomicie zwiększają możliwości dostosowania położenia monitora do konkretnych zadań i przyzwyczajeń użytkownika. Wąskie ramki dookoła ekranu powodują, że z monitorów BL2711U buduje się bardzo wygodne dwu- lub trójmonitorowe stanowiska dla projektanta.

Czujnik natężenia oświetlenia otoczenia umożliwia automatyczne dostosowanie jasności ekranu do zmieniającej się jasności w pomieszczeniu, tak by zminimalizować zmęczenie wzroku. Komfort pracy zwiększa dodatkowo niska emisja niebieskiej składowej widma (Low Blue Light) oraz tryb Reading Mode dostosowujący parametry wyświetlania (m.in. temperaturę barwną) obrazu do np. wielogodzinnego redagowania czy weryfikowanie tekstów. Niemigające podświetlanie LED – BenQ Flicker-free także zmniejsza zmęczenie wzroku i podnosi wydajność pracy. Wspomniane funkcje są składnikami pakietu BenQ eye-care.



Display Pilot to oprogramowanie umożliwiające precyzyjne zdefiniowanie parametrów wyświetlania obrazu dla każdej aplikacji używanej przez projektanta. Jeśli Display Pilot jest aktywny, to zmiana parametrów wyświetlania obrazu zmienia się automatycznie po uruchomieniu konkretnej aplikacji. Pozwala ono również sterować proporcjami wyświetlanych obrazów, tworząc na ekranie kilka pulpitów. **Tryb Animacji.** Tryb ten opracowano dla jak najlepszej prezentacji szczegółów tekstur w ciemnych partiach obrazu. Użytkownik może wybrać jeden z 10 poziomów korekty jasności w ciemnych partiach obrazu bez zmian w jasnych.

Tryby jednoczesnej pracy z obrazami z dwóch różnych źródeł sygnału – PIP (Picture-in-Picture – obraz w obrazie) i PBP (Picture-by-Picture – obraz obok obrazu) zwiększa wydajność i komfort pracy. Do jednego monitora dostarczać można sygnał z dwóch komputerów – porównując np. dwie wersje projektu czy filmu. Możliwa jest również kombinacja różnych urządzeń np. komputer, odtwarzacz BD/DVD, kamery, konsole.

■



NEC Multisync PA322UHD

PROFESJONALISTA

TEST

- *32 cale*
- *proporcje 16:9*
- *matryca IGZO IPS*
- *rozdzielczość 3840 x 2160*
- *plamka 0,18 mm*
- *wejścia: DisplayPort, DisplayPort OPS, 2x HDMI, 2x HDMI /2x DVI-D Dual Link, USB 3.0*
- ***cena ok. 13 000 zł***

Główną zachętą do testu tego monitora była jego wysoka rozdzielczość. Bo oto mamy do czynienia z monitorem UHD. Jak widać - rozdzielczość 4K, wzorem telewizorów, coraz śmielej wkracza na ekrany monitorów, otwierając tym samym nowe możliwości pracy, poprawę jej wygody i wydajności.



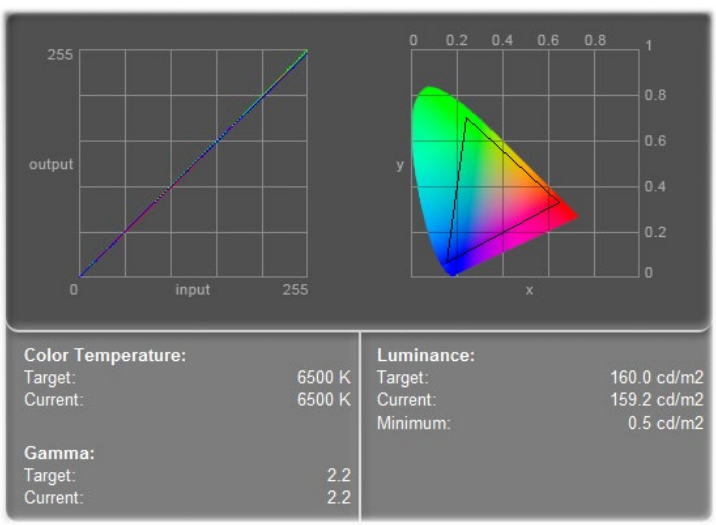
Właściwie, przystępując do testu monitora NEC MultiSync PA322UHD, zasadniczą wątpliwością było, jak tu testować urządzenie, które właściwie można uznać za wzornik testowy? I już z góry możemy zdradzić, że jego jakość jest po prostu rewelacyjna. I nie jest to zaskoczeniem, gdyż monitory NEC to w końcu wysoka półka profesjonalna, choć oczywiście niewyłącznie, gdyż oferta tego producenta jest bardzo bogata. Wśród kilkudziesięciu pozycji znajdziemy modele przeznaczone do różnych zastosowań.

Monitor NEC MultiSync PA322UHD to „najwyższy” model w klasie profesjonalnych monitorów desktopowych MultiSync i najdroższy.

Już pierwsze spojrzenie robi wrażenie… Model NEC MultiSync PA322UHD to 32-calowy ekran, więc i słusznych rozmiarów pudło, i to nie tylko z powodu tej przekątnej (inne monitory o zbliżonych przekątnych miały pudła o połowę mniejsze), ale dlatego, że monitor dostarczany jest w stanie zmontowanym. I dobrze, bo waży ponad 20 kg, a można zakładać, że przede wszystkim fabryczny montaż jest solidny, a po drugie my nie musimy narażać cenne urządzenie na uszkodzenie.

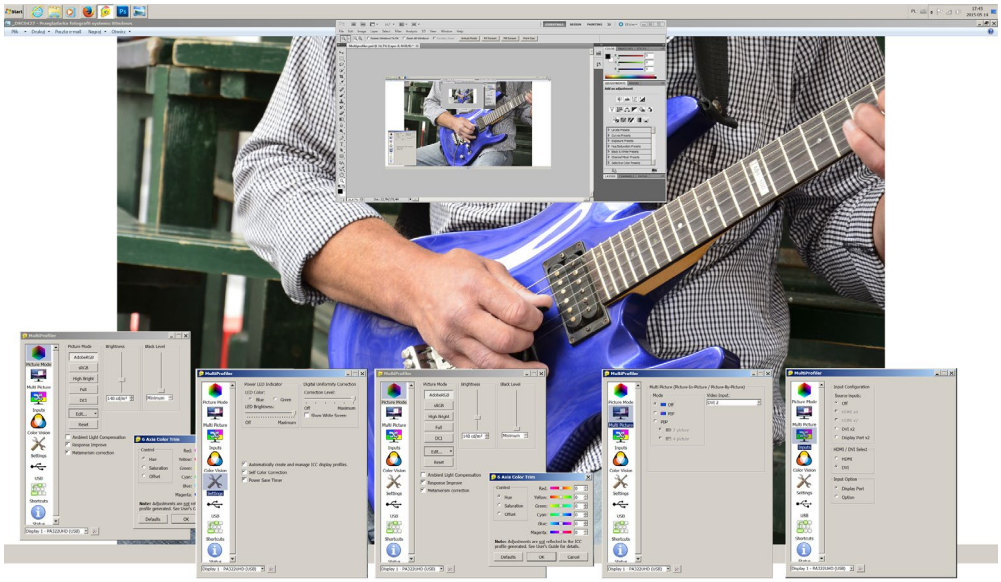
Do ergonomii nie można mieć zastrzeżeń. Stabilna podstawa, gruba noga i pewne połączenie jej z ekranem umożliwiające dostosowanie położenia. Regulacja wysokości ekranu możliwa jest w zakresie 15 cm, obrót w poziomie – 45 do +45 stopni. Do tego pochylenie od – 5 do + 30 stopni, no i funkcja Pivot, czyli ustawienie ekranu w pionie.

Ekran ma matową powierzchnię i otoczony jest solidną, również matową ramką, w której znajduje się czujnik natężenia oświetlenia otoczenia z funkcją automatycznego ustawiania jasności.



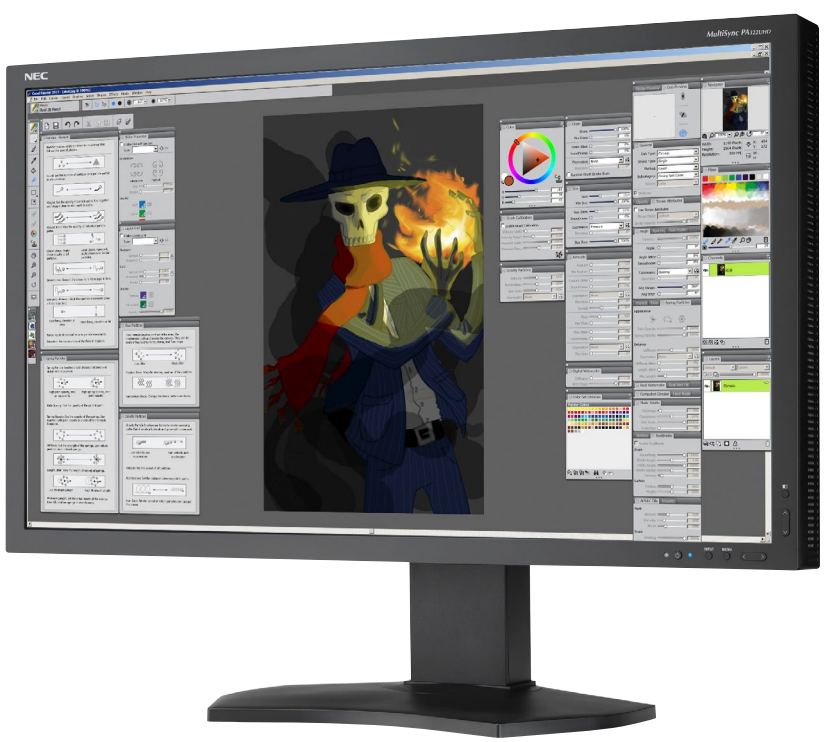
NEC Multisync PA322UHD to szerokogamutowy monitor ze znakomitym odwzorowaniem kolorów i zaawansowanymi możliwościami kalibracji. Oferuje możliwość regulacji wszelkich parametrów obrazu.

No i to, co najważniejsze, czyli obraz. Obraz jak… z obrazka. No jak ma być inaczej, skoro przed oczami mamy referencyjny 10-bitowy wyświetlacz IPS z technologią IGZO i podświetleniem W-LED. I ta rozdzielczość UHD. Szczegółowy, ostry obraz. Do zestawu jest ponadto dołączona aplikacja SpectraView II, która współpracuje 14-bitową tablicą 3D LUT i (opcjonalnym) zewnętrznym czujnikiem. Dzięki temu możemy wykonać precyzyjną kalibrację sprzętową. Monitor dostajemy oczywiście fabrycznie skalibrowany z wydrukowanym raportem.



Aplikacja MuliProfiler to zaawansowane narzędzie pozwalające na kontrolę i zarządzanie ustawieniami monitora

Do tego jest jeszcze MultiProfiler, aplikacja przeznaczona do monitorów NEC MultiSync PA i nowych modeli z serii P. To kompletne narzędzie do zarządzania parametrami i ustawieniami. Dzięki niemu w prosty sposób możemy tworzyć i zarządzać własnymi zestawami ustawień lub wykorzystywać domyślne presety różniące się na przykład odwzorowaniem przestrzeni barw, w tym wyświetlaniem obrazu w skali szarości i innych modelach, co często jest wykorzystywane w obrazowaniu



Wysoka rozdzielczość to idealna ostrość i szczegółowość obrazu (rozmiar plamki 0,18 mm) oraz możliwość wygodnej pracy z wieloma oknami i panelami. Dla grafików i projektantów bezcenne.

medycznym lub naukowym. MultiProfiler pozwala na dwa sposoby komunikacji monitora z komputerem – poprzez zwykły port i kabel wideo (DDC/CI – Display Data Channel – Command Interface) lub poprzez osobny kabel USB.

NEC Multisync PA322UHD oferuje rozdzielczość 3840 x 2160 pikseli, a to oznacza z jednej strony bardzo ostry, jednolity obraz, z drugiej – możliwość wyświetlenia na ekranie większej ilości elementów, okien, a zatem poprawy wydajności i wygody pracy. W rozdzielczości UHD panel pracuje z częstotliwością 60 Hz, ale gdy zejdziemy do Full HD, mam już 120 HZ. Główne zastosowania do jakich został przeznaczony to projektowanie CAD/CAM, grafika, projektowanie wzornicze, fotografia, edycja wideo, obrazowanie medyczne, inżynieria precyzyjna, przemysł. Co istotne – przeznaczony jest do ciężkiej pracy non-stop.

Właściwie tezę postawiliśmy na początku i nie zawiedliśmy się. Duży – w sensie przekątnej i rozdzielczości – może więcej. Więcej pokazać, więcej zmieścić na ekranie, a to przekłada się na wydajność pracy. Matryca i zarządzanie kolorem gwarantują wysoką wierność kolorystyczną. Do tego dochodzi głęboka czerń, równomierne podświetlenie i bardzo dobra widoczność pod większym kątem. Możliwości kalibracji i zarządzania parametrami obrazu – bezcenne. Oprogramowanie – duży atut. Ergonomia i jakość wykonania – bardzo dobra.



Bogaty zestaw gniazd. Większość ułożona jest w szeregu u dołu obudowy, stąd funkcja Pivot przydaje się także do wygodnego podłączenia kabli. Wielość gniazd ma związek także z funkcją Picture by Picture, dzięki której możliwe jest wyświetlanie obrazów z czterech wejściowych sygnałów wideo.



NEC MultiSync PA322UHD to kawał solidnego monitora dla wymagających użytkowników. Solidna więc i ocena połączona z naszą redakcyjną, bezdyskusyjną rekomendacją. ■

AOC U3477PQU

PRZESTRZENI POD DOSTATKIEM

TEST

- *34 cale*
- *proporcje 21:9*
- *matryca IPS*
- *rozdzielczość 3440 x 1440*
- *wejścia: D-Sub, DVI, HDMI, MHL, Display Port, USB fast charge*
- ***cena ok. 3 000 zł***

Monitor AOC U3477PQU trafił do redakcji, gdyż skusiły nas jego gabaryty, ale nie tylko oczywiście. Obecny na rynku od blisko roku ciągle jednak kusi przekątną 34 cali w panoramicznym układzie 21:9. To naprawdę imponująca przestrzeń do pracy i prezentacji. Ekran oferuje rozdzielczość WQHD (Wide Quad HD) – 3440 x 1440 pikseli i – jeśli jest taka potrzeba – możemy dodatkowo obrócić go do pionu.



Oczywiście tak duży monitor to i słusznych rozmiarów pudło. W środku – zrób to sam – czyli podstawa: stopa i noga do zmontowania z ekranem. Do tego spory wybór kabli połączeniowych. Montaż bezproblemowy, ale nawet jeśli wcześniej nie pracowaliśmy przy jakimś maleństwie, to ten ekran robi wrażenie. Styl obudowy: czarno-metaliczny. Konstrukcja w miarę solidna – tzn. wszystko dobrze się trzyma, jednak trzeba pamiętać, że tak szeroki ekran i pewna jego masa to jednak spora dźwignia w stosunku do kolumny i przy podnoszeniu, przesuwaniu czy przestawianiu monitora warto o tym pamiętać. W każdym razie prezentuje się bardzo dobrze.

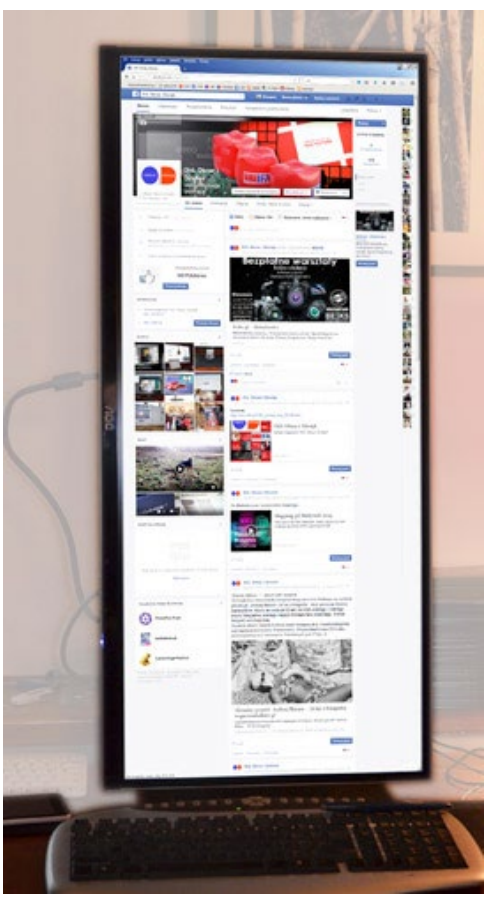
Monitor dysponuje szerokim zestawem wejść – od VGA po DP, więc nie powinniśmy mieć problemu z podłączeniem komputera lub innych urządzeń źródłowych. Warto zwrócić uwagę, że porty DVI Dual-Link, HDMI

Dwa bogate zestawy wejść



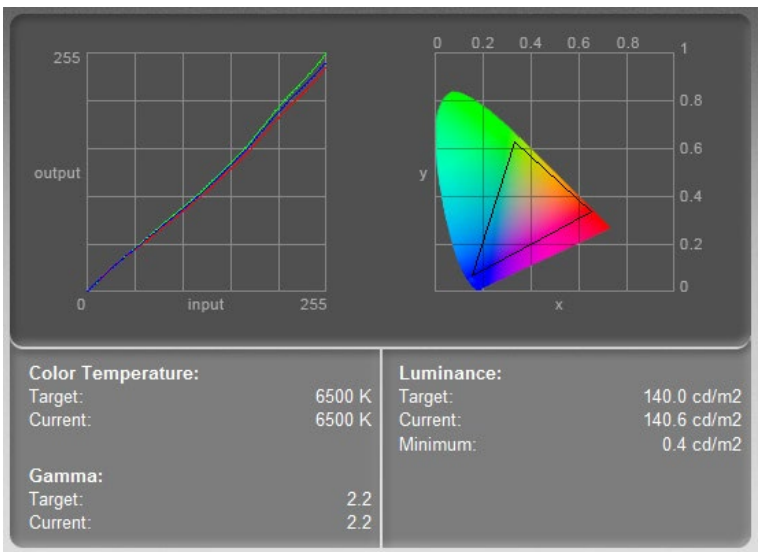
oraz DP obsługują maksymalną rozdzielczość 3440 x 1440 pikseli, ale tylko wejście DP jest 60-hercowe. Podłączając różne urządzenia do monitora trzeba też sprawdzić, jakie kombinacje wejść i sygnałów źródłowych są możliwe do wykorzystania przy wyświetlaniu jednocześnie obrazów z dwóch źródeł. Te zasadnicze wejścia mieszczę się z tyłu na dole obudowy, ale oprócz tego mamy zestaw gniazd USB umieszczony z tyłu we wnęce z boku monitory.

Do obsługi ustawień monitora służy zestaw przycisków skrótów umieszczonych na środku u dołu ekranu i menu OSD też możemy wyświetlić na wprost użytkownika i jest to wygodne rozwiązanie. Menu OSD jest przejrzyste i dość sprawnie możemy się po nim poruszać. Znajdziemy tu dostęp do mniej i bardziej zaawansowanych ustawień, ale do sterowania nimi możemy też wykorzystać oprogramowanie i-Menu firmy AOC, które umożliwia łatwe dopasowanie ustawień ekranu przy użyciu menu ekranowego, a nie przycisków OSD.

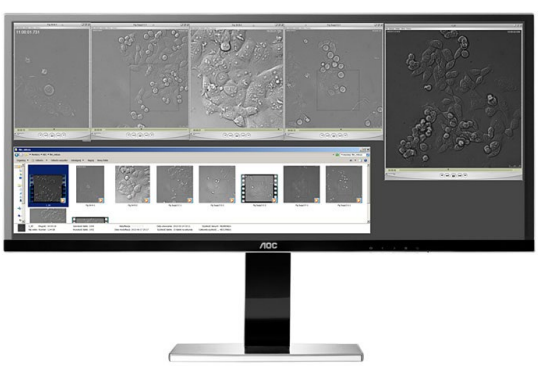


Oczywiście tak duży ekran to ogromne ułatwienie pracy z wieloma aplikacjami, wieloma otwartymi oknami. Ekran możemy w tym celu podzielić nawet na cztery części, wykorzystując oprogramowanie Screen+. Wykorzystanie dostępnej, panoramicznej przestrzeni roboczej daje naprawdę wymierne efekty podczas intensywnej pracy. Co więcej – myślę, że taki monitor to niesamowita gratka dla tych, którzy życie prowadzą na Facebooku – jak długa w ustawieniu pionowym może być wtedy nasza tablica...

34-calowy monitor AOC to także znakomite możliwości prezentacyjne przydatne w pracy zespołowej. Dlatego może znaleźć zastosowanie w laboratoriach naukowych czy instytucjach medycznych, tym bardziej, że odwzorowanie obrazów w skali szarości jest bardzo dobre. Dostępna jest również funkcja pracy z kilkoma źródłami i wyświetlaniem obrazu-w-obrazie lub obrazu-obok-obrazu.



Generalnie jakość obrazu jest bardzo dobra, biorąc pod uwagę 8-bitowy kolor matrycy IPS i paletę 1,07 mld kolorów, choć kalibracja wykazała większe błędy w odwzorowaniu jaśniejszych kolorów, przy standardowych ustawieniach Gamma, temperaturze barwowej i luminancji. Podświetlenie jest równomierne, a zakres kątów widzenia, który na ogół przy mniejszych monitorach nie ma aż takiego znaczenia, przy tak szerokim monitorze staje się dość istotny.



Podsumowując trudno nie podkreślić tej podstawowej zalety, a więc panoramicznej przestrzeni roboczej pozwalającej na zachowanie dużego porządku na naszym wirtualnym biurku. Jakość obrazu, szerokie możliwości komunikacyjne, estetyczne wykonanie obudowy oraz możliwość atrakcyjnego prezentowania treści rozrywkowych, filmów, wykorzystanie do gier mogą uczynić z monitora AOC U3477PQU niewątpliwie obiekt pożądania. Nie jest to jednak zakup tani, ale warty polecenia. ■

AOC G2460VQ6 I AOC G2260VWQ6

Firma AOC uzupełniła linię monitorów dla graczy o dwa nowe modele: 24-calowy G2460VQ6 oraz 22-calowy G2260VWQ6. Oba urządzenia obsługują technologie AMD FreeSync oraz AOC Anti-Blue Light. Monitory wyświetlają obraz w rozdzielczości Full HD i wykorzystują szybką matrycę o czasie reakcji wynoszącym 1 milisekundę. Dodatkowo użytkownicy wybranych kart AMD Radeon będą mogli skorzystać z technologii AMD FreeSync, która pozwala wyeliminować efekty rwania i cięcia obrazu.

- *22, 24 cale*
- *proporcje 16:9*
- *matryca TN*
- *rozdzielczość 1920 x 1080*
- *wejścia: VGA, HDMI, Display Port, Audio*
- ***ceny ok. 580 zł, 770 zł***



Projektując G2460VQ6 i G2260VWQ6 inżynierowie AOC zwrócili szczególną uwagę na ochronę wzroku użytkowników. Zaimplementowana w monitorach technologia AOC Anti-Blue Light polega na wydłużaniu długości szkodliwych niebieskich fal światła z 450 nm do bezpieczniejszego poziomu 460 nm. W rezultacie ilość niepożądanych fal zmniejsza się o ponad 90%. Dzięki korekcie długości fal, zamiast ich filtrowania, wyświetlany obraz nie traci na jakości i wierności odwzorowania kolorów.

Inną chroniącą wzrok technologią zastosowaną w obu monitorach jest AOC Flicker FREE. Pozwala ona na wyeliminowanie efektu migotania obrazu przy każdej jasności podświetlenia matrycy, znacznie zwiększając komfort pracy czy rozrywki przed monitorem. ■

AOC MU3277PQU i Q3277PQU 32 CALE

To dwa nowe monitory o przekątnej ekranu wynoszącej 32 cale (81,3 cm). Model U3277PQU został wyposażony w matrycę AHVA-IPS i wyświetla obraz w rozdzielczości 4K (3840 x 2160 pikseli). Drugi model - Q3277PQU wykorzystuje matrycę AMVA o rozdzielczości 2560 x 1440 pikseli.

- *32 cale*
- *proporcje 16:9*

AOC U3277PQU

- *matryca AHVA-IPS*
- *rozdzielczość 3440 x 2160*
- ***cena ok. 3 900 zł***

AOC Q3277PQU

- *matryca AMVA*
- *rozdzielczość 2560 x 1440*
- ***cena ok. 2 200 zł***



Nowości od AOC powstały głównie z myślą o osobach potrzebujących dużej przestrzeni roboczej. Duże ekrany i rozdzielczości umożliwiają pracę na kilku oknach aplikacji jednocześnie. Oba modele zapewniają pełne pokrycie przestrzeni barw sRGB (8-bit + FRC). Maksymalna jasność podświetlenia w U3277PQU to 350 cd/m², w Q3277PQU - 300 cd/m².

Na tylnych panelach monitorów użytkownik znajdzie złącza DisplayPort, HDMI (z MHL), DVI, VGA oraz cztery porty USB 3.0. Dodatkowo model U3277PQU wykorzystuje złącze HDMI 2.0 pozwalające na płynne wyświetlanie treści 4K z częstotliwością 60 klatek na sekundę. ■

AOC Q2577PWQ

25 CALI

Przekątna 25-cali (63,5 cm), rozdzielczość QHD (2560 x 1440 pikseli) oraz matryca IPS to główne właściwości ekranu monitora AOC Q2577PWQ. Połączenie dużej rozdzielczości i technologii IPS sprawia, że monitor może trafić w gusta użytkowników oczekujących wysokiej jakości i ostrości obrazu.

- *25 cali*
- *proporcje 16:9*
- *matryca IPS*
- *rozdzielczość 2560 x 1440*
- ***cena ok. 1700 zł***



Dzięki rozdzielczości QHD ekran monitora AOC Q2577PWQ pomieści ponad 3,6 miliona pikseli. Krótki czas reakcji matrycy wynoszący 5 milisekund w praktyce eliminuje efekt smużenia, zapewniając ostrość i płynność obrazu w ruchu.

Zalety technologii IPS doceniane są w szczególności przez fotografów, grafików czy montażystów lecz oprócz pracy, sprawdza się także w grach i filmach.

AOC Q2577PWQ wykorzystuje technologię Flicker-FREE, która w praktyce eliminuje efekt migotania obrazu. Wpływa to korzystnie na komfort pracy przed monitorem i pozwala zredukować zmęczenie oczu. Dla jeszcze większej wygody producent wyposażył monitor w regulację kąta położenia i wysokości ekranu (w zakresie 130 mm), pivot, a także możliwość obrotu podstawy. AOC Q2577PWQ może zostać także przytwierdzony do ściany przy użyciu uchwytów VESA 100 x 100.

Monitor wykorzystuje do przesyłu obrazu złącza DisplayPort, HDMI, DVI oraz VGA. Dodatkiem do monitora są wbudowane głośniki o mocy 3 W. ■

ASUS MG278Q

GRANIE PRZEZ WIELE GODZIN

Na polskim rynku pojawi się 27-calowy monitor ASUS MG278Q z matrycą o rozdzielczości 2560 x 1440 WQHD. Szybki czas reakcji 1 ms, częstotliwość odświeżania 144 Hz i technologia AMD FreeSync zapewniają płynny obraz w trakcie gry. Na komfort użytkowania przekładają się ergonomiczna obudowa i technologie Ultra-Low Blue Light oraz Flicker-Free niwelujące szkodliwe dla oczu czynniki.

- *27 cali*
- *proporcje 16:9*
- *matryca TN*
- *rozdzielczość 2560 x 1440*
- ***cena ok. 2 500 zł***



ASUS MG278Q to przedstawiciel nowej generacji monitorów. Panel WQHD z gęstością pikseli rzędu 109 ppi wyświetla bardzo wyraźny, dokładny obraz i dostarcza o 77% więcej przestrzeni użytkowej, niż standardowe modele Full HD z rozdzielczością 1920 x 1080.

Zakłócenia, opóźnienia czy rozmycie obrazu zostały zniwelowane wraz z zastosowaniem częstotliwości odświeżania 144 MHz z czasem reakcji 1 ms (gray-to-gray). Otrzymujemy dzięki temu idealne warunki, szczególnie potrzebne przy strzelankach i grach wyścigowych. Technologia AMD FreeSync eliminuje przeskoki, co również przekłada się na płynną rozgrywkę.

Gracze często spędzają przed ekranem po kilka, a nawet kilkanaście godzin. Może to prowadzić do zmęczenia oczu, dlatego ASUS wspiera użytkowników, wdrażając w modelu MG278Q, tak jak w większości swoich wyświetlaczy, technologie ASUS Ultra-Low Blue Light i Flicker-Free. Pierwsza redukuje emisję niebieskiego światła nawet o 70%, a z poziomu nowego menu OSD oferuje cztery różne ustawienia filtra. Druga z kolei zmniejsza migotanie ekranu.

Na komfort podczas grania wpływa również ergonomiczna podstawka umożliwiająca pełną regulację kąta nachylenia, obrotu, osi i wysokości. Jeżeli zdecydujemy się powiesić monitor na ścianie ułatwi to uchwyt VESA i wbudowany zatrzask, który ułatwia odczepienie go od podstawki.

Opływowy profil sprawia, że monitor sprawdzi się w układach wielo-ekranowych.

Monitor MG278Q posiada przycisk ASUS GamePlus, który uruchamia nakładkę celownika i czasomierza. Gracz ma do wyboru cztery celowniki dopasowane do różnych środowisk gry, a czasomierz pozwala na śledzenie np. co ile minut pojawiają się przeciwnicy.

ASUS GameVisual, dostępne poprzez dedykowany przycisk lub z poziomu menu ustawień OSD, to sześć gotowych trybów wyświetlania (Scenery, Racing, Cinema, RTS/RPG, FPS, sRGB), które można zmieniać w zależności od rodzaju gry.

Wyjście DisplayPort 1.2 zapewnia bezpośrednią obsługę obrazu WQHD. Oprócz tego w znajdziemy porty HDMI i USB 3.0.

W serii ASUS MG jest też model MG279Q wyposażony w panel IPS. ■



PHILIPS BDM3270QP

DUŻY MOŻE WIĘCEJ

TEST

32-cale i rozdzielczość Quad HD, czyli 2560 x 1440. Duży i elegancki – takie mieliśmy pierwsze wrażenie po rozpakowaniu nowego monitora Philips, a dla ścisłości pochodzącego od firmy MMD zajmującej się globalną sprzedażą i marketingiem monitorów Philipsa. Monitor ten, podobnie jak kilka innych ostatnio testowanych, wybraliśmy właśnie ze względu na rozmiar, bowiem przestrzeni roboczej w redakcyjnej i graficznej pracy nigdy za wiele.

- *32 cale*
- *proporcje 16:9*
- *matryca AMVA -IPS*
- *rozdzielczość 2560 x 1440*
- ***cena ok. 2 000 zł***



Po pierwsze ładnie się prezentuje. Postawiono na elegancję z odrobiną fantazji, zatem i na zastosowania nie tylko czysto biurowe. Ramka jest matowa, ale srebrem ozdobiono nogę i dolną listwę z wyeksponowanym logotypem. Z pewnością model ten będzie się dobrze prezentował nie tylko w zaciszu pracowni, ale i podczas prezentacji zlecenia graficznego klientowi czy wspólnej z nim pracy. I nie ma co pomijać aspektu estetycznego, gdyż obecnie jest to bardzo istotny element, który nie tylko zaspokaja próżność użytkownika, ale i wpływa na ergonomię przyjemnie urzą-

Duży! Oj duży! Sporo czasu zaoszczędza się przy pracy z kilkoma oknami, kiedy nie trzeba się między nimi przełączać, wyciągać ich na wierzch, a ma je się zawsze na widoku.



dzonego stanowiska pracy. Dla producenta z kolei to możliwość wyróżnienia swojego produktu, przyciągnięcia uwagi klienta czy jurorów konkursów wzorniczych – a zatem marketingowego wzmocnienia pozycji produktu. W każdym razie warto docenić wysiłki producentów w tym zakresie.

Jakość wykonania obudowy, solidne połączenia elementów i w miarę sztywna konstrukcja zasługują na plus. Zaletą tego modelu jest możliwość obracania ekranu do pozycji pionowej. Funkcja Pivot pozwala zatem na rozmaitość zastosowań w zależności od potrzeb. Obrotu trzeba oczywiście dokonywać z wyczuciem, ale generalnie nie ma z tym problemu.



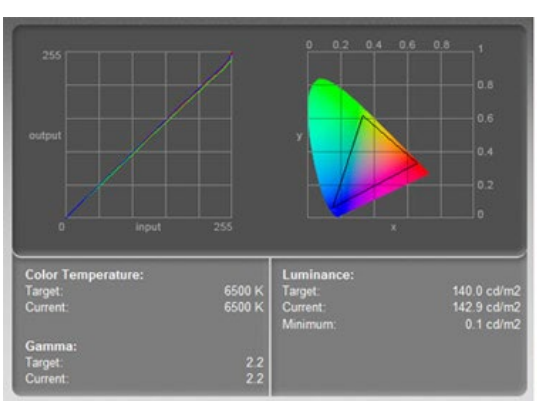
Jako element ergonomii należy zaliczyć także wygodę obsługi menu ekranowego. Jego przyciski, właściwie dotykowe sensory, mieszczą się u dołu z prawej strony obudowy. Sam nie przepadam za dotykowym panelem – zawsze jest trochę błądzenia palcem w poszukiwaniu właściwego przycisku. Jednak sama organizacja OSD jest przejrzysta, a wyświetlane informacje menu – czytelne. Do dyspozycji mamy kilkadziesiąt pozycji menu. Możemy także zdefiniować jeden przycisk według własnego uznania, dzięki czemu uzyskujemy szybki dostęp do wybranej funkcji. Nawigacja – jak na ekranowe menu – jest w miarę wygodna, ale możemy też skorzystać z oprogramowania Smart Control Premiun, które po zainstalowaniu daje dostęp nie tylko do ustawień parametrów wyświetlania obrazu, ale i pozwala na przeprowadzenie w pewnym zakresie kalibracji monitora.

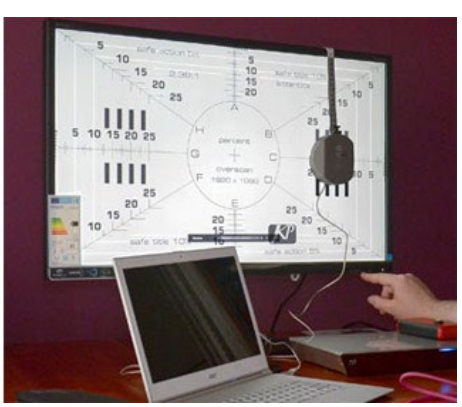


Menu ekranowe – czytelne i dobrze zorganizowane. Wśród możliwych ustawień znajdziemy i te bardziej zaawansowane, jak temperatura barwowa czy wartości poszczególnych składowych kolorystycznych.

Jakie kolejne zalety trzeba podkreślić, charakteryzując monitor Philips BDM3270QP? Jego elastyczność zastosowań wynikającą z możliwości konfiguracji. Model ten może bowiem po pierwsze pracować w trybie MultiView – czyli korzystając jednocześnie z dwóch podłączonych źródeł sygnału. Jest to możliwe z uwagi na szeroki wybór gniazd podłączeniowych (VGA, DVI-Dual Link, DisplayPort i MHL-HDMI) oraz funkcję jednoczesnego wyświetlania obrazu z dwóch źródeł. Wybrać możemy układ obraz w obrazie (PiP) lub obraz obok obrazu (PbP). Oczywiście trzeba pamiętać, że nie każda konfiguracja gniazd/źródeł i trybu wyświetlania będzie możliwa, dlatego warto sprawdzić to w instrukcji obsługi – jak i jakie źródła podłączyć jako główne i dodatkowe. Jednak oczywiście decydujący o użyteczności trybu MultiView jest sam fakt dużej matrycy. 32 cale (81,3 cm) przekątnej w proporcjach 16:9 to sporo miejsca jak na dwa aktywne okna. Swego rodzaju okien możemy zresztą na ekranie zmieścić nawet cztery i to dość dowolnie konfigurując ich układ i rozmiar. Umożliwia to zestaw ustawień SmartDesktop wchodzący w skład pakietu SmartImage Control. Dzięki temu na ekranie możemy zachować porządek, pracując z kilkoma uruchomionymi aplikacjami bądź kilkoma oknami tej samej aplikacji.

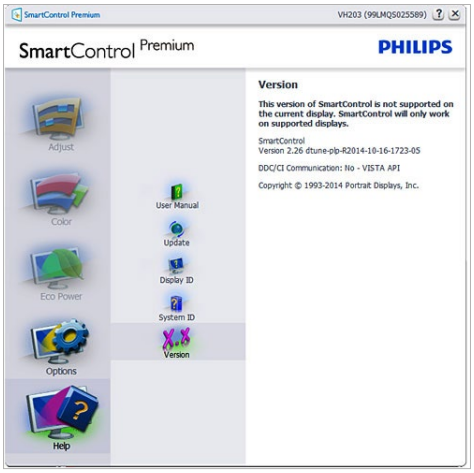
Jaką jakość obrazu oferuje monitor Philips BDM3270QP? W dwóch słowach – bardzo dobrą. Jest to bowiem panel LCD AMVA z podświetleniem w systemie W-LED. 10-bitowy wyświetlacz oferuje 1,074 miliarda kolorów przy 12-bitowym przetwarzaniu, co pozwala oddać pełnię naturalnych barw z płynnymi przejściami. Monitor dostarczany jest z „osobi-





Bardzo dobre oddanie kolorów przy standardowych ustawieniach temperatury barwowej, wartości Gamma i jasności. Geometria i ostrość obrazu bez zarzutu.

Oprogramowanie Smart Control Premium pozwala wygodniej zarządzać ustawieniami monitora – od wyboru źródła, przez podział ekranu, parametry obrazu, na wstępnej kalibracji skończywszy



stym" protokołem fabrycznej kontroli i kalibracji. Zarówno w trybie ustawień fabrycznych, jak i sRGB odwzorowanie kolorów było bardzo dobre, szczególnie w trybie sRGB. Niewielkie błędy widoczne były w pobliżu wyższych wartości składowych kolorów. Ostrość obrazu jest na bardzo wysokim poziomie, nie zauważa się efektu sztucznego wyostrzania. Obraz jest klarowny, szczegółowy, kolorystycznie wierny. Do tego mamy technologię Flicker-Free zapobiegającą męczącemu wzrok migotaniu podświetlenia. Dla „leniwych" przewidziano funkcje SmartImage i SmartContrast automatycznie optymalizujące parametry wyświetlania obrazu w zależności od wyświetlanych treści.

Dla kogo przeznaczony jest monitor Philips BDM3270QP? Ze względu na swoje możliwości, zastosowań może znaleźć wiele – od obsługi rozmaitych aplikacji biurowych, finansowych, księgowych, które ułatwia funkcja wielu okien, po zaawansowane zadania graficzne, obróbki zdjęć, projektowania CAD/CAM, do czego predestynuje go przede wszystkim wierność kolorystyczna, ostrość obrazu i wielkość matrycy. Nie jest to oczywiście monitor przeznaczony do rozrywki i gier, więc nie oczekujmy bardzo krótkiego czasu reakcji matrycy, małej wartości input lag czy pozbawionego smużenia szybkiego ruchu. Ale na tak dużym ekranie całkiem przyjemnie można oglądać filmy czy zdjęcia, zwłaszcza, że jest on wyposażony również w głośniki.



Monitor obecny jest na naszym rynku od czterech miesięcy, kosztuje około 2000 zł. Korzystając z egzemplarza, który otrzymaliśmy do testu, wyrobiliśmy sobie pozytywne zdanie o tym modelu. Użytkownicy, którzy potrzebują dużo przestrzeni roboczej, dobrej jakości obrazu, ale przy tym zwracają większą uwagę na estetykę zdecydowanie powinni zainteresować się tym modelem, kompletując sprzęt do nowego, eleganckiego biura czy pracowni projektowej. ■

PHILIPS BDM3490UC

ŁADNA KRZYWIZNA...

Na polski rynek wszedł właśnie 34-calowy, zakrzywiony monitor o rozdzielczości UltraWide Quad HD (3440 x 1440). Model Philips BDM3490UC bazuje na matrycy AH-IPS, która odwzorowuje 99% przestrzeni barw RGB – a dzięki MultiView, ekran może równolegle wyświetlać obraz z kilku źródeł.

- *34 cale*
- *proporcje 16:9*
- *matryca AH-IPS*
- *rozdzielczość 3440 x 1440*
- *wejścia: DisplayPort 1.2, HDMI2.0, HDMI1.4, MHL-HDMI 1.4, 4 x USB 3.0*
- ***cena ok. 4 650 zł***



Idea głosi, że zakrzywiona powierzchnia pozwala lepiej skupić się na wykonywanej pracy (zwiększa produktywność) oraz uprzyjemnia korzystanie z różnych form komputerowej rozrywki. Użytkownik ma wrażenie, że znajduje się w centrum pulpitu lub akcji, a rzeczy które dzieją się wokół niego, mniej go rozpraszają. Skrajne piksele ekranu znajdują się bliżej użytkownika, co poprawia komfort pracy, gdyż wykonuje on mniej ruchów głową niż przed tradycyjnym monitorem.





PHILIPS BDM3490UC ma wbudowane głośniki, które w połączeniu z rozszerzeniami DTS stwarzają wrażenie czystego, przestrzennego dźwięku – dodatkowo z mocno podkreślonym basem.

Monitor jest wykończony gładkim, eleganckim i starannie dobranym tworzywem – tak by stanowił ozdobę każdego biurka. Jest wyposażony w najnowsze porty wejścia obrazu takie, jak DisplayPort 1.2 czy HDMI 2.0. Dodatkowo BDM3490UC wyposażony jest w czteroportowy HUB USB 3.0 z możliwością szybkiego ładowania urządzeń mobilnych.

W monitorze zastosowano autorskie technologie PHILIPS poprawiające jakość wyświetlanego obrazu:

- **SmartContrast**, która zmieniając ustawienia kolorów oraz jasność podświetlenia, dba o jak najwyższy współczynnik kontrastu podczas wyświetlania zdjęć i filmów;
- **SmartResponse**, która przyspiesza wygaszanie pikseli i znacząco ogranicza efekt smużenia w dynamicznych grach oraz filmach.



PHILIPS SOFTBLUE

NOWA SERIA

Nowa seria monitorów SoftBlue przeznaczona jest zarówno do użytku domowego (E-Line), jak i rozwiązań biznesowych (P-Line). Technologia SoftBlue pozwala na wyeliminowanie emisji światła niebieskiego o szkodliwych dla wzroku falach, co zmniejsza zmęczenie oczu, przy zachowaniu jakości i intensywności kolorów. Monitory zadebiutowały na targach IFA 2015 w Berlinie.

- *21, 23, 27 cali*
- *proporcje 16:9*
- *matryca IPS-ADS*
- *rozdzielczość 1920 x 1080*
- ***ceny:***

Philips 221P6EPYEB ok. 1000 zł;
Philips 241P6EPJEB ok. 1300 zł;
Philips 277E6EDAD ok. 1150 zł;
Philips 247E6EDAW ok. 800 zł;
Philpis 227E6EDSD ok. 650 zł



Do tej pory znane były metody ograniczania emisji niebieskiego światła przez nakładanie odpowiednich filtrów na wyświetlacz lub korzystanie ze specjalnych okularów. Metoda oparta na stosowaniu filtra nadaje bardziej żółty odcień obrazu – w efekcie monitor traci wiele na jakości, a w pewnych przypadkach – w których odwzorowanie barw ma duże znaczenie – sprawia, że wyświetlacz staje się bezużyteczny. Monitory SoftBlue zwalczają ten problem u podstawy, eliminując emisję niebieskiego światła na potencjalnie szkodliwej długości fali, przesuwając ją z 450 do 460 nm. Powoduje to ograniczenie niebezpiecznej dla wzroku emisji aż o 90%.

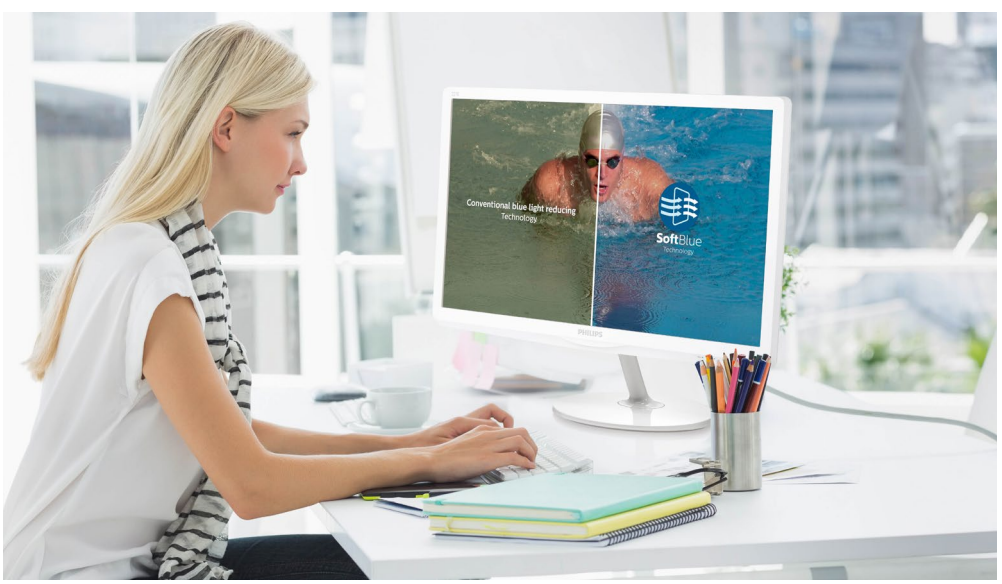
Technologia SoftBlue LED otrzymała certyfikaty międzynarodowych organizacji testujących sprzęt — SGS Labs i TUV Rheinland. Potwierdzają one, że technologia ta ogranicza emisję niebieskiego światła i chroni oczy.

Wszystkie pięć monitorów z serii SoftBlue oparto na matrycach IPS-ADS, dzięki czemu możliwe jest wierne odwzorowanie kolorów. Monitory wyświetlają obraz w rozdzielczości Full HD (1920 x 1080). Dla zwiększenia komfortu użytkowania zostały również wyposażone w głośniki.

Seria domowa (E-Line) oferuje modele o wymiarach 21,5-cali, 23,6-cala oraz 27-cali i charakteryzuje się stylowym, nowoczesnym designem. Użytkownicy mogą w łatwy sposób aktywować funkcje SmartContrast, która dynamicznie podnosi poziom kontrastu oraz SmartImage Lite dopasowującą ostrość i nasycenie barw.

Serię profesjonalną (P-Line) reprezentują modele 21,5- oraz 23,8-calowe. Oprócz SoftBlue zastosowano w nich również technologię Philips Flicker-Free, która koryguje jasność i ogranicza migotanie, zapewniając większą wygodę podczas oglądania. Aby zminimalizować skutki długiej pracy przy komputerze, w monitorach zastosowana jest regulowana podstawa Smart ErgoBase, która pozwala na dopasowanie odpowiedniej wysokości i dostosowanie optymalnego kąta widzenia. Obydwa modele z serii profesjonalnej korzystają z technologii SmartImage (jeszcze bardziej zaawansowanej niż w serii E). PowerSensor pozwoli użytkownikom profesjonalnym zmniejszyć koszty zużycia energii o nawet 80%. Technologia działa jak czujnik obecności, który nadaje i odbiera nieszkodliwe sygnały podczerwieni w celu określenia obecności użytkownika w pomieszczeniu, obniżając poziom jasności wyświetlacza monitora, gdy ten odchodzi od biurka.

Najnowsze badania donoszą, że niebieskie światło emitowane przez wyświetlacze LED może pogarszać nasz wzrok. Spędzając coraz więcej czasu przed monitorem narażamy wzrok na promieniowanie tych szkodliwych fal – mówi Thomas Schade, wiceprezes MMD w Europie. W trosce o zdrowie użytkowników postanowiliśmy stworzyć nową linię SoftBlue przeznaczoną dla osób spędzających długie godziny z monitorem.



Zmieniamy telewizor czyli Samsung za 2000



GRZEGORZ MOSIENIAK

TEST

W rolach głównych telewizory Samsung Smart TV, Full HD, 1920 x 1080: UE32J6300AW UE43J5600AW. Ceny: ok. 2000 zł ok. 1900 zł

Przychodzi kiedyś taki dzień, że postanawiamy coś ważnego w naszym życiu zmienić, na przykład... telewizor. Dotychczasowy służy co prawda całkiem dobrze, choć ma przecież 5 lat, ale ta presja... Bo 5 lat to cała wieczność – ktoś powie – jeśli chodzi o rozwój telewizorów, ale czy rzeczywiście tak dużo się zmieniło na lepsze? Bo na gorsze zmieniło się to, że z rynku zniknęły ekrany plazmowe, zgodnie z prawem Kopernika-Greshama, które dotyczy co prawda pieniędzy i mówi, że gorszy pieniądz wypiera lepszy, ale spokojnie można je rozszerzyć na różne dziedziny naszego życia i uogólniając stwierdzić, że gorsze rzeczy wypierają lepsze. Nie będę tu jednak wchodził w tematy takie, jak planowe postarzanie produktów, ale to właśnie jak najbardziej wpisuje się we współczesność.

Tak więc plazmy zniknęły, więc skazani jesteśmy na LCD-ki. No chyba, że szarpniemy się na OLED-y albo poczekamy, aż spadną ich ceny.

Wróćmy jednak do naszego zakupu. Nie szukamy nic wystrzałowego, telewizor nie będzie domowym ołtarzem i postanowiliśmy wydać na niego tyle, ile kosztował dotychczasowy, czyli około 2000 zł. Najbardziej kusi możliwość podłączenia telewizora do Internetu, bo tego starszym modelom brakuje. Tak przynajmniej nam się wydaje. Zatem zasadniczą różnicą pomiędzy starym a nowym będzie przydomek Smart.

Najszerszą ofertę urządzeń prezentuje Samsung, ale za podobną kwotę możemy kupić dość różniące się modele, przynajmniej w zasadniczych cechach. No i skoro już zmieniamy to oczywiście mamy chęć, by wprowadzić trochę nowej nowoczesności w domu i zagrodzie...

Jedną stanowią rzeczone funkcje smart, drugą – a jakże – zakrzywiony ekran, ostatni krzyk mody, który zdaje się nawet dominować u tegoż producenta. Czy słusznie? Nie wiem jeszcze.

Wstępna selekcja i wybór padł na dwa modele Samsunga: UE32J6300AW i UE43J5600AW. Pierwszy z nich to 32-calowy telewizor z zakrzywionym ekranem, drugi to płaski, 43-calowy model. Oba oferują rozdzielczość Full HD 1920 x 1080. Zatem czy postawić na wielkość czy marketingowo-techniczną nowinkę w postaci wklęsłego ekranu?

Wielkość oczywiście ma znaczenie. Ale przede wszystkim musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy dysponujemy odpowiednią przestrzenią w pokoju, i to nie tylko na ustawienie samego telewizora, ale i na wygodne, ergonomiczne oglądanie z odpowiedniej odległości. Dużą za-



letą obecnych telewizorów, nawet tych o dużych przekątnych, jest ich stosunkowa „cienka” obudowa i mała masa. To ułatwia sprawę. Kolejny plus to bezprzewodowa łączność Wi-Fi, zatem trochę kabli mniej.

Różnica między 32 a 43 calami przekątnej ekranu jest całkiem spora. Poprzedni telewizor miał 40-calową przekątną, ale obecnie dzięki cienkim ramkom w tym samym miejscu możemy spokojnie ustawić większy model.

Warto mieć na uwadze też i to, że jakość obrazu zależy od sygnału źródłowego, więc jeśli zależy nam głównie na oglądaniu treści z DVD, BD, Internetu czy pamięci flash jakość wyświetlanego obrazu (myślę głównie o jego plastyce, ostrości i szczegółowości wynikającej z rozdzielczości i kompresji) będzie na ogół bardzo dobra. Zatem i odległość od ekranu nie będzie tak newralgicznie istotna. Jeśli natomiast nastawieni będziemy w głównej mierze na treści sączące się z telewizji, gdzie niestety jakość sygnału pozostawia jeszcze wiele do życzenia, to musimy wykazać się ogromną tolerancją na marną jakość obrazu, która szczególnie będzie dokuczliwa na dużym ekranie. Bezpieczniej więc usiąść dalej. Jeśli mamy z tym problem, bo wzrost kursu franka spowodował, że musieliśmy zrewidować nasze plany mieszkaniowe i zmienić apartament na kawalerkę, lepiej wybierzmy mniejszy telewizor. Generalnie jakość obrazu telewizyjnego nie budzi euforii. Nie najlepiej też wyglądały napisy przewijające się u dołu ekranu podczas programów informacyjnych. Czarno-białe cętki



Jakość sygnału telewizyjnego ciągle jeszcze jest w tyle za jakością telewizorów.



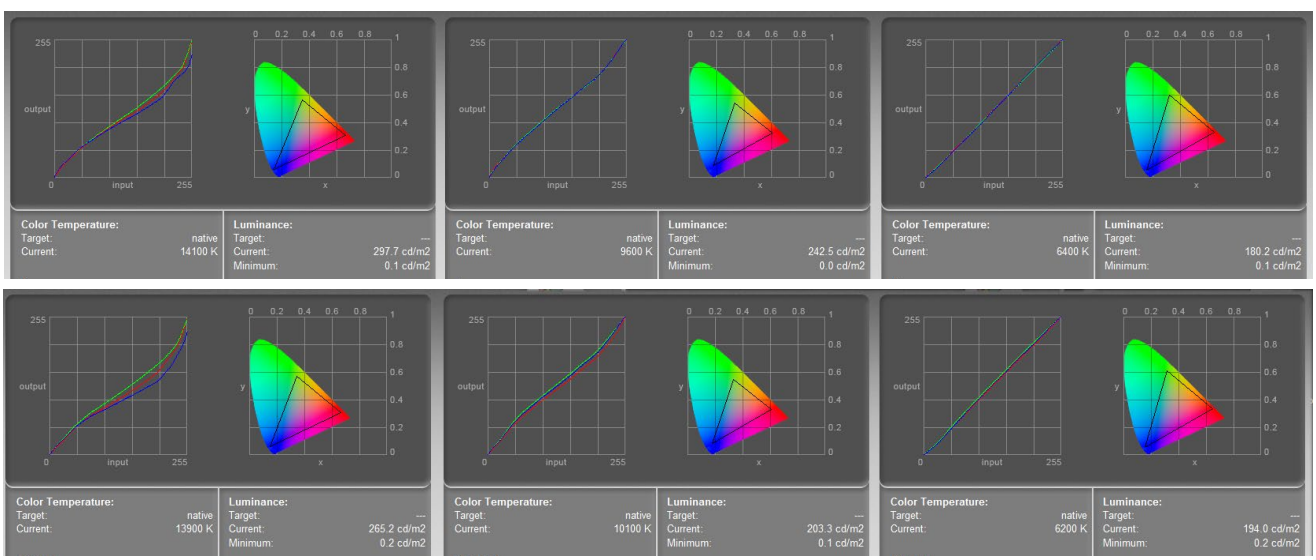
Podświetlenie na obu telewizorach równomierne nie jest, ale za to czerń - czarna

były aż nadto widoczne. „Wiekowy” model o niższej rozdzielczości tak bardzo różnymi artefaktami nie raził. Tak więc oglądania telewizji na tych telewizorach o rozdzielczości Full HD nie zaliczyłbym do szczególnie pozytywnych doznań wizualnych.

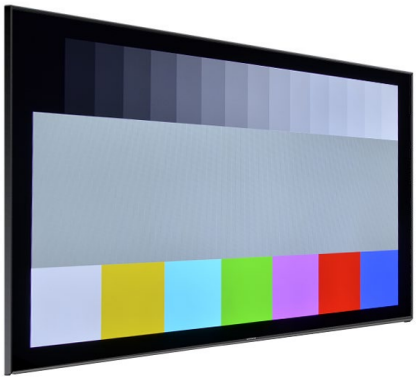
Zupełnie inaczej sprawa wyglądała przy oglądaniu filmów z odtwarzacza DVD/Blu-Ray. Pozytywnie też wypadły seanse z serwisu iplex.pl, pomijając ogólnie wolny start aplikacji.

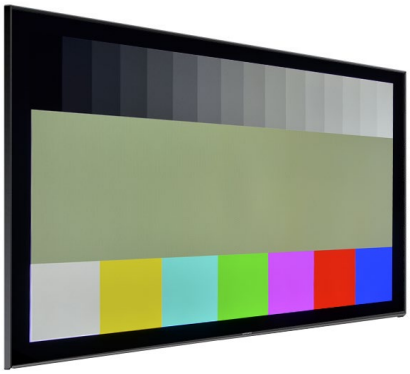
Sprzedając telewizory dużą wagę przykłada się do takich parametrów, jak kontrast czy jakość kolorów. Z pewnością słusznie, ale trzeba pamiętać, że oglądanie na ekranie odbywa się w bardzo różnych warunkach, w dzień, w nocy, przy dodatkowym sztucznym oświetleniu, pod różnym kątem, a to wszystko będzie rzutować na ostateczny efekt.

Oba modele oferują bardzo zbliżoną jakość obrazu pod tym względem, i to jakość bardzo dobrą, pod warunkiem, że wybierzemy odpowiedni tryb obrazu, a najlepiej jeśli poświęcimy trochę czasu na ustawienie odpowiednich parametrów. Najwięcej wątpliwości budziła u mnie wyświetlana kolorystyka skóry, wgląd twarzy. Na szczęście oba modele oferują dostęp do regulacji poszczególnych składowych kolorystycznych, odcieni, temperatury barwowej, koloru skóry.

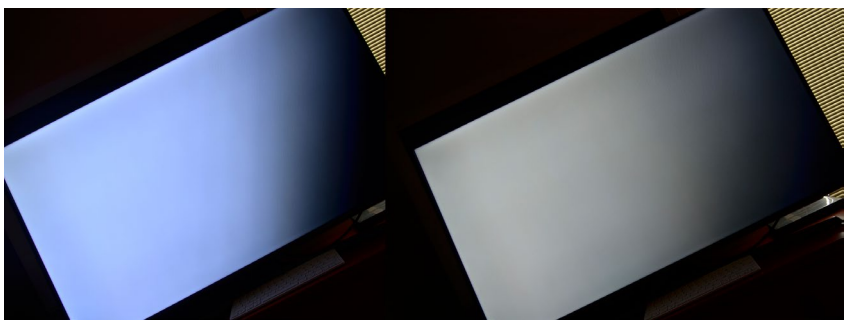


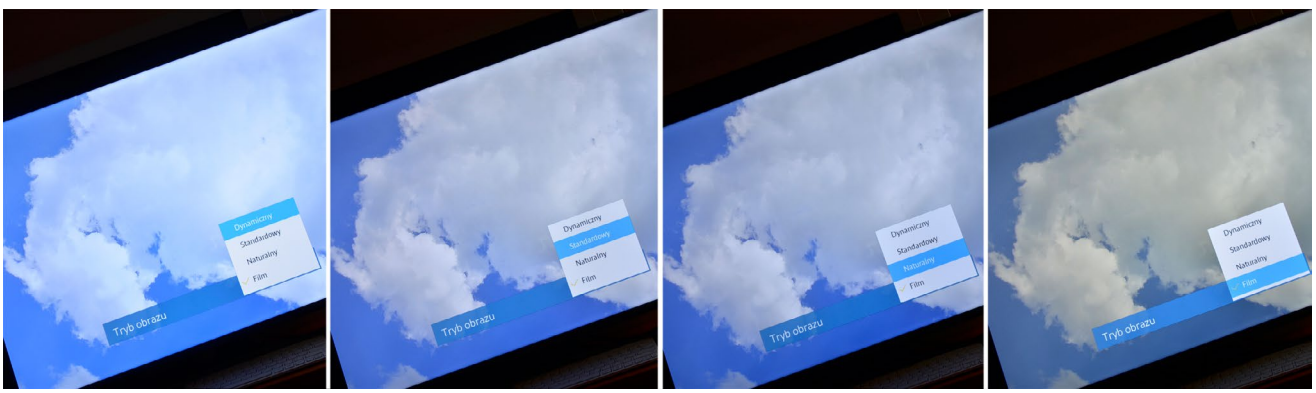
Błędy w odwzorowaniu kolorów w trybie Sport, Standard i Film w telewizorze Samsung J6300 i J5600. W trybie Film całkiem dobra liniowość, w pozostałych spore szaleństwo jeśli chodzi o temperaturę barwową, jasność, kontrast powodują niekomfortowe oglądanie. Model J6300 nawet w tych bardziej „szalonych” trybach prezentuje lepsze odwzrowanie barw.





Takiej różnicy możemy spodziewać się między trybem Standard i Film. Według mnie dla oka bardziej przyjemna jest ciepła, stonowana ta druga kolorystyka. Również przejścia tonalne i widoczność szczegółów w jasnych partiach w trybie Film jest najlepsza. Jak widać poniżej - tryb dynamiczny to również kontrastowy, zimny, ubogi w szczegóły obraz.





Producent oferuje nam także gotowe tryby, ale nie jestem delikatnie mówiąc ich zwolennikiem. Pozytywna ocena wierności kolorystycznej odnosi się do ustawienia w trybie Film. Każdy inny powoduje duże rozbieżności i przekłamania, szczególnie osobno i wyjątkowo potraktowany tryb Sport – czy w ogóle ktoś z niego korzysta? Przesadzony kontrast, zaburzona liniowość na dużym obszarze we wszystkich kolorach składowych, utrata szczegółów szczególnie w światłach. Kompletnie nieużyteczna okazała się funkcja powiększania – po prostu jakość powiększonego obrazu jest fatalna. Tryb sportowy – jako że to tryb obrazu, działa również podczas korzystania np. z przeglądarki internetowej i prawdę mówiąc tak drastyczne podbicie kontrastu, jasności wydaje się być wtedy bardziej użyteczne, niż podczas oglądania relacji sportowych. Już pominę milczeniem irytujący wybuch głośnych owacji po wciśnięciu na pilocie przycisku

Sport. Nie wiem – może to tryb do oglądania w pubach, kiedy nikt nie zwraca uwagi na nic poza ilością bramek i piwem w szklanicy?

W każdym razie moje preferencje to ciepły, miękki tryb Film, w którym byłem w stanie dostrzec najwięcej szczegółów w jasnych partiach i który najlepiej oddawał przejścia tonalne.

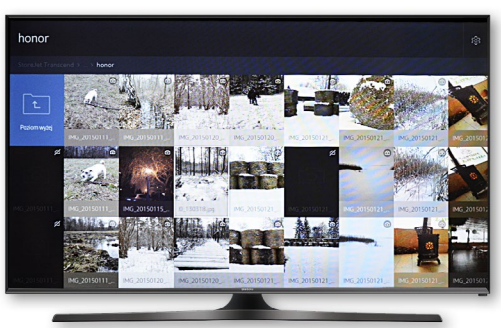
Trochę odmiennie na obu modelach telewizorów wygląda równomierność podświetlenia matrycy. Gorzej wypada oczywiście większy ekran, gdzie jasność od centrum ekranu do narożników spada o 30%. W modelu 32-calowym różnica wynosiła ok. 20-25%. Oczywiście na co dzień, podczas oglądania ruchomych scen, zmieniających się obrazów nie będzie to zauważalne. Idealna jest za to czerń – zero świecenia.

Nie możemy też liczyć na zachowanie stałej jakości obrazu w zależności od kąta patrzenie. Według moich obserwacji optymalny jest zakres 90 stopni, powyżej którego następuje zauważalny spadek nasycenia, kontrastu i wyszarzenie kolorów. Tu plazma wiedzie prym.

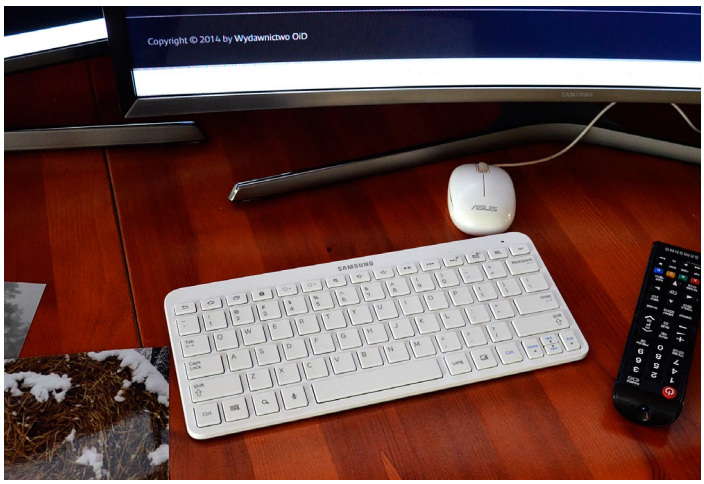
Jak widać z obrazem jest pod pewnymi względami lepiej, pod pewnymi gorzej. Na pochwałę zasługuje dźwięk. Uważam, że jak na te niezbyt kosztowne konstrukcje, płaskie obudowy siła, dynamika i jakość dźwięku są bardzo dobre.

Producent zachwala płynne przełączanie pomiędzy telewizją, a filmami z Internetu „jakbyś zmieniał kanał". Przełączyć z telewizji na łączność internetową rzeczywiście można się szybko, ale już start aplikacji, ich rozruch wymaga sporo cierpliwości. A jeśli musimy coś wpisać, korzystając z ekranowej klawiatury – to kolejne minuty. Ponieważ intensywnie korzystamy wówczas





Bezsprzeczną zaletą testowanych modeli i zdecydowaną przewagą nad starszym modelem jest obecność większej liczby gniazd podłączeniowych i zdolność odtwarzania popularnych formatów plików foto i wideo. Podobał mi się szybki dostęp do plików na podłączonym pendrivie czy dysku i sposób organizacji oraz poruszania się po katalogach.



z przycisków strzałek na pilocie, może się zdarzyć, że niechcący wciśniemy umieszczony pomiędzy strzałkami przycisk Exit. To irytujące i nieszczęśliwe miejsce na ten przycisk. Oczywiście znacznie wygodniejszym rozwiązaniem jest skorzystanie z myszy lub/i klawiatury, które możemy podłączyć poprzez USB lub Bluetooth. Nie zmienia to faktu, że start przeglądarki lub innej dostępnej aplikacji trwa długo, czasem kilka minut. W obu telewizorach funkcje smart działają podobnie.

Telewizor to nie wszystko. Przydałaby się jeszcze klawiatura i mysz.

Do ogólnych wrażeń z użytkowania dorzuciłbym pozytywną ocenę obsługi menu, szybki start telewizora, prostą wstępną konfigurację odbiorników po wyjęciu z pudła. Montaż stopy do wyświetlacza również nie nastręcza kłopotów. Brakuje tylko możliwości regulacji ustawienia ekranu, no chyba że zdecydujemy się na jakiś montaż ścienny.

A co z krzywizną ekranu? Nie przekonuje mnie ten trend. Nie zawsze będziemy siedzieć centralnie przed ekranem, kiedy to miałoby to największe znaczenie. Może być to pewien atut dla graczy, jednak krzywizna modelu J6300 to R3000, w sumie nie wiele. Zakrzywione monitory dla pasjonatów symulatorów i wyścigów oferują R2000. Myśle, że to zbędna cecha i jeśli to ona w głównej mierze odpowiada za taką samą cenę dużo mniejszego ekranu, to uważam, że nie jest tego warta.

Generalnie – funkcjonalnie oba telewizory są podobne, mimo że jeden to seria 6, a drugi 5. Te same funkcje, jednakowa szybkość reakcji przy korzystaniu z aplikacji. Jakość obrazu porównywalna, choć w modelu serii 6 jednak lepsza – w obu przypadkach właściwa kolorystyka, najbardziej przyjemna dla oka w trybie Film i akceptowalna w trybie Standard. Jeśli mamy miejsce i zaakceptujemy kiepski obraz telewizyjny, kupmy większy ekran. Jeśli chcemy siedzieć bliżej, a może i wykorzystywać telewizor jako monitor komputera – oczywisty będzie wybór mniejszego modelu, na którym jakość Full HD powinna prezentować się lepiej niż na dużo większej powierzchni.



Kupić, nie kupić? Może sprawdzę jeszcze inne propozycje i poczekam. Telewizor nie zając, nie ucieknie... ■

IFA
CONSUMER ELECTRONICS UNLIMITED
BERLIN, 4–9 SEP 2015

OLED w natarciu

Podczas targów IFA 2015 firma LG Electronics ujawniła plany biznesowe działu Home Entertainment, których celem jest pięciokrotne zwiększenie sprzedaży telewizorów OLED w stosunku do pierwszego półrocza.



Co najmniej jeden telewizor OLED na minutę – tak określił ambicje firmy LG Brian Kwon, Wiceprezes oraz Dyrektor Generalny działu Home Entertainment.

Firma LG opracowała pierwszy na świecie ekran OLED 4K przystosowany do wyświetlania obrazu o poszerzonym zakresie tonalnym (HDR). Telewizory wyposażone w tę technologię będą stanowiły większość nowej linii LG OLED. Najnowsze modele OLED 4K to imponująco smukłe konstrukcje, które w najcieńszym miejscu mają zaledwie 4,8 mm grubości.



Producent będzie także poszerzać możliwości platformy webOS, udostępniając w telewizorach Smart TV treści oferowane przez partnerów takich, jak Netflix i YouTube, filmy od lokalnych usługodawców, a także szeroki wybór nowych aplikacji. We współpracy z firmą Amazon, LG uruchomi usługę strumieniowego przesyłania treści HDR przeznaczoną dla telewizorów z systemem webOS 2.0. Ponadto, wprowadzi bezpłatną aktualizację Value Pack Upgrade przeznaczoną dla telewizorów z systemem webOS 1.0, która umożliwi korzystanie z kluczowych funkcji dostępnych w systemie webOS 2.0.

LG dąży do zwiększenia rentowności działów oferujących monitory, profesjonalne wyświetlacze oraz sprzęt audio/wideo. ■

TEST



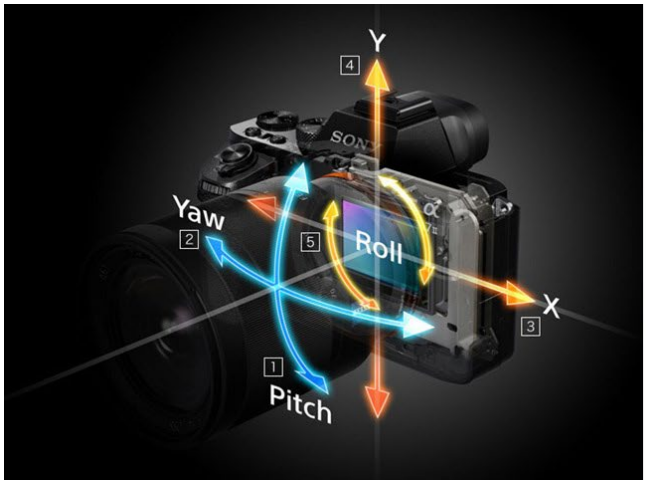
Sony A7 Mk II

odświeżamy klasykę!

Paweł Baldwin

W Sony uznano, że skoro A7R miał doczekać się odnowionej wersji, to niby dlaczego nie unowocześnić także podstawowy model, czyli A7? Tak więc Sony opracowało i wypuściło na rynek A7 II, a formalnie to ILCE-A7M2. Paskudnie to wygląda i brzmi, ale myślę że aparat działać będzie znacznie lepiej. Wyposażyłem go więc w Zeissa 35 mm/2,8 oraz wakacyjnego zooma 24-240 mm i wziąłem się za równie wakacyjne testowanie.

Przedstawianie aparatu zacznę od tego co nowe, czyli w czym też A7 II ulepszono w stosunku do klasycznego A7. Po pierwsze, matrycę obudowano modułem „5-osiowej" stabilizacji obrazu. Tym sposobem Sony wzmacnia swoją wyłączność na pełnoklatkowe stabilizowane matryce – A900, A850, A99 i teraz A7 II. Pozycji Sony zagrozi dopiero pełnoklatkowy Pentax… gdy się wreszcie pojawi. O ile jednak trzy wcześniejsze modele Sony były lustrzankami lub wyrobami lustrzankopodobnymi, o tyle A7 II jest stosunkowo niedużym bezlusterkowcem. Stąd szacunek dla jego konstruktorów za wciśnięcie weń stabilizacji praktycznie bez powiększania rozmiarów korpusu. Ale to nie wszystko, gdyż ów system redukcji





Lewy rysunek przedstawia pięć „osi", czy raczej stopni swobody, w jakich występują poruszenia aparatu - te poruszenia, które potrafią skompensować systemy stabilizacji. Bo jest jeszcze szósty stopień swobody, czyli drgania liniowe wzdłuż (nieoznaczonej tu) osi Z, zgodnej z osią obiektywu. Za ich usuwanie odpowiedzialny mógłby być autofokus, ale takiego rozwiązania chyba jeszcze nikt nie zastosował. Prawy rysunek prezentuje kombinacje obowiązków systemów stabilizacji aparatu i poszczególnych rodzajów optyki, którą można dołączyć do A7 II. (Źródło: Sony)

rozmazań ma jeszcze jedną pionierską cechę: współpracuje z ewentualną stabilizacją w obiektywie. Wszystkie wcześniejsze „spotkania" dwóch stabilizacji wymagały wyboru, którego systemu używamy. Inaczej stabilizacje „gryzły się", niszcząc wzajemnie efekty swoich działań. W przypadku Sony uzupełniają się one, dzieląc się rodzajami (kierunkami) drgań które redukują. Przedstawiają to widoczne wyżej schematy. Uzupełnię jeszcze, że ostatnio i Panasonic wszedł na podobną drogę w swoim najnowszym Lumiksie GX8.

Kolejna nowość czy raczej unowocześnienie, dotyczy autofokusa. Tak jak i w A7, współpracują w nim detekcje kontrastu (25 pól) i fazy (117 pól), lecz tym razem ma się to odbywać sprawniej. Sony deklaruje wzrost prędkości działania o 30 % oraz półtorakrotnie większą efektywność śledzenia ruchu – to w porównaniu z działaniami poprzednika. Przyznam, że tego usprawnienia oczekiwałem z większym utęsknieniem niż stabilizacji.

Oczekiwałem też elektronicznej migawki, a tu kicha. Oczywiście jest „elektroniczna pierwsza kurtyna", ale ona jedynie zmniejsza czas trwania hałasu migawki, lecz nie jego intensywność. A ta jest spora – o dyskretnym fotografowaniu nie ma mowy.

Za to wzmocniono tryb filmowania. Nie, nie o 4K, ale o format XAVC S. Jeśli ktoś potrzebuje 4K i elektronicznej migawki, niech sobie kupi A7R II.



Spore zmiany wystąpiły w obudowie. Tym razem więcej jej elementów jest magnezowych, co przełożyło się na wzrost masy do 600 g, czyli aż o 1/4 w stosunku do A7. Uszczelnienia? Jasne! W znacznym stopniu powiększono uchwyt. Nie jest to już jedynie nieco większy próg do zaczepienia palców, ale naprawdę UCHWYT. Na tyle duży, że zmieszczono na nim spust migawki, który w A7 znajdował się na górnej pokrywie. Zastąpił go tu dodatkowy definiowalny klawisz. Te dwie rzeczy ucieszyły nie tylko mnie. Ale dla odmiany jestem trochę osamotniony w morzu krytyki dla nowego pomysłu na przednie i tylne pokrętło sterujące. W A7 były to wysokie walce w stylu zapoczątkowanym przez NEXa-7, a tu zostały one zredukowane do mocno schowanych w obudowie wąskich kółeczek. Ja sam nie napotkałem podczas testu specjalnych trudności w korzystaniu z nich, choć przyznaję, że wymagają one precyzyjnego trafiania palcami. Ale daleki jestem od wieszania na Sony psów za to rozwiązanie.

Reszta sterowania obsługi aparatu została po staremu, zapewniając baaardzo szerokie możliwości indywidualizacji sterowania. Z początku trochę brakowało mi bezpośredniego sterowania położeniem pola AF nawigatorem, ale gdy na jego centralny przycisk wrzuciłem wejście w ten wybór, problem praktycznie znikł. A, jeszcze jedno: w stosunku do A7, został o 40% skrócony czas aktywacji aparatu przy włączaniu.



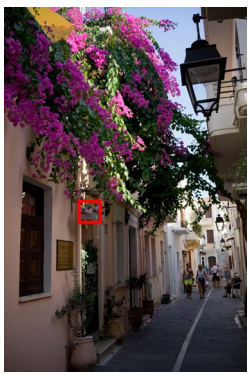


OLED-owy wizjer pozostał po staremu, ale ekran (LCD, RGBW, 3 cale, odchylany góra/dół) ma teraz wyższą rozdzielczość: 1,23 mln punktów. To co w ekranie pozostało po staremu, to konieczność włączania w silnym świetle trybu Sunny Weather. Bez niego ani rusz. Ale odkryłem, że można to ustawienie wrzucić na dolny segment nawigatora, co znakomicie ułatwiło mi fotografowanie w zmiennych warunkach oświetleniowych.

Trochę bałem się, jak rozjaśniany ekran wpłynie na zużycie energii, bo przyznam że ten aspekt działania A7 II mocno mnie przed testem niepokoił. Bezlusterkowce Sony zużywają bowiem prąd na potęgę i dla zachowania jako takiego czasu działania wymagają wyłączenia wszystkich gadżetów. Pracowałem więc w trybie samolotowym, wyłączyłem elektroniczną pierwszą kurtynę migawki, ale bez rozjaśniania ekranu nie można działać w słońcu południowych krańców Europy. Jak długo da się więc fotografować jednym ciągiem? Rzeczywistość okazała się wcale nie taka straszna. Sony się tym nie chwali, ale chyba jednak w A7 II jakoś ograniczyło zużycie prądu. Pierwszy, drugi, trzeci dzień turystycznego fotografowania, a mi za każdym razem wystarczał lub niemal wystarczał JEDEN akumulator. Co się dzieje?! Na koniec wakacji tak się rozbestwiłem, że przeszedłem na lustrzankowy tryb fotografowania, czyli nie wyłączałem aparatu po każdej serii zdjęć. Z takim bezlusterkowcem można już współpracować bez kieszeni wypełnionych kilogramami akumulatorów. Miłe!

Dotychczas nie wspomniałem o matrycy, ale ona pozostała po staremu: 24-megapikselowy CMOS, jeszcze nie BSI (to dopiero w A7R II) i nadal z filtrem dolnoprzepustowym, wspierany procesorem BIONZ X. Ale czy to trzeba było zmieniać? Nie, efekty działań tego przetwornika były na tyle dobre, że i w 2015 roku Sony nie musi się ich wstydzić.

Uzyskiwana rozdzielczość obrazu to 2800 lph, a wartość ta obowiązuje zarówno dla JPEG-ów, jak i RAW-ów. Test wykonałem na Zeissie 35 mm f/2,8 przy „sztucznej" czułości ISO 50, ale natywna ISO 100 nie wykazuje obniżonej szczegółowości obrazu. Jednak już zakres dynamiki zauważalnie spada. Natomiast wysoka szczegółowość obrazu utrzymuje się do poziomu ISO 400, i jeżeli korzystamy z JPEG-ów, to dla tych niskich czułości, wyłączmy redukcję szumów. Jej poziomu Low warto używać dla pozostałych „sensownych" czułości, czyli aż do poziomu ISO 3200. Tak samo należy odszumiać ISO 6400-12800, ale tu już widzimy wyraźny spadek szczegółowości, więc o wykorzystaniu takich zdjęć w pełni rozdzielczości 24 Mpx nie ma mowy. Maksymalna ISO 25600 też nie jest zupełnie nieużywalna, a to za sprawą niezłego zachowania odwzorowania kolorów. Do zastosowań internetowych ujdzie – byleby tylko zdjęcie zresizować z 6000 pikseli na maks. 600. W przypadku RAW-ów zakres użytecznych czułości nieco przesuwa się górę – z naciskiem na „nieco". Niemiłą niespodzianką są szumy chrominancji widoczne już przy najniższych czułościach, ale całe szczęście usuwa się je leciutkimi korekcjami. Szumy luminancji wypada korygować przy ISO 800, czyli też dość wcześnie. Jeśli chcemy mieć dużo szczegółów,



Przejście przez (niemal) cały zakres czułości. Wycinki pochodzą z indywidualnie, do smaku obrobionych RAW-ów.



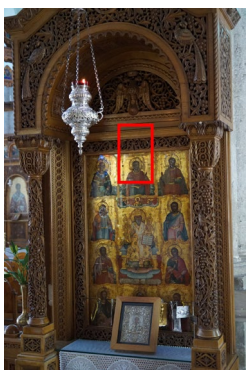
to i tu nie przekraczajmy ISO 400. Maksymalnie nie wyjeżdżałbym powyżej ISO 6400, ale w przypadku tej czułości trzeba już precyzyjnie wyważyć odszumienie i wyostrzenie. Przy czym ISO 3200 wygląda o klasę lepiej i nie wymaga dużych starań dla uzyskania pozytywnego efektu.

Automatyczny balans bieli w normie: światło naturalne bez zarzutu, zwykłe żarówki też ładnie, ale kompaktowe świetlówki wprowadzają nas w świat żółci i zieleni. Ale gdy balans trafia, oddanie kolorów bardzo mi się podoba. Są one wyraziste i „pełne", ale nie przesadzone. Tam gdzie wymagana jest precyzja i delikatność, A7 II też dobrze się sprawdza. Kilka przykładów nie zaszkodzi. Prezentowane poniżej kadry, to JPEG-i prosto z aparatu (jedynie wyostrzone po zmniejszeniu).

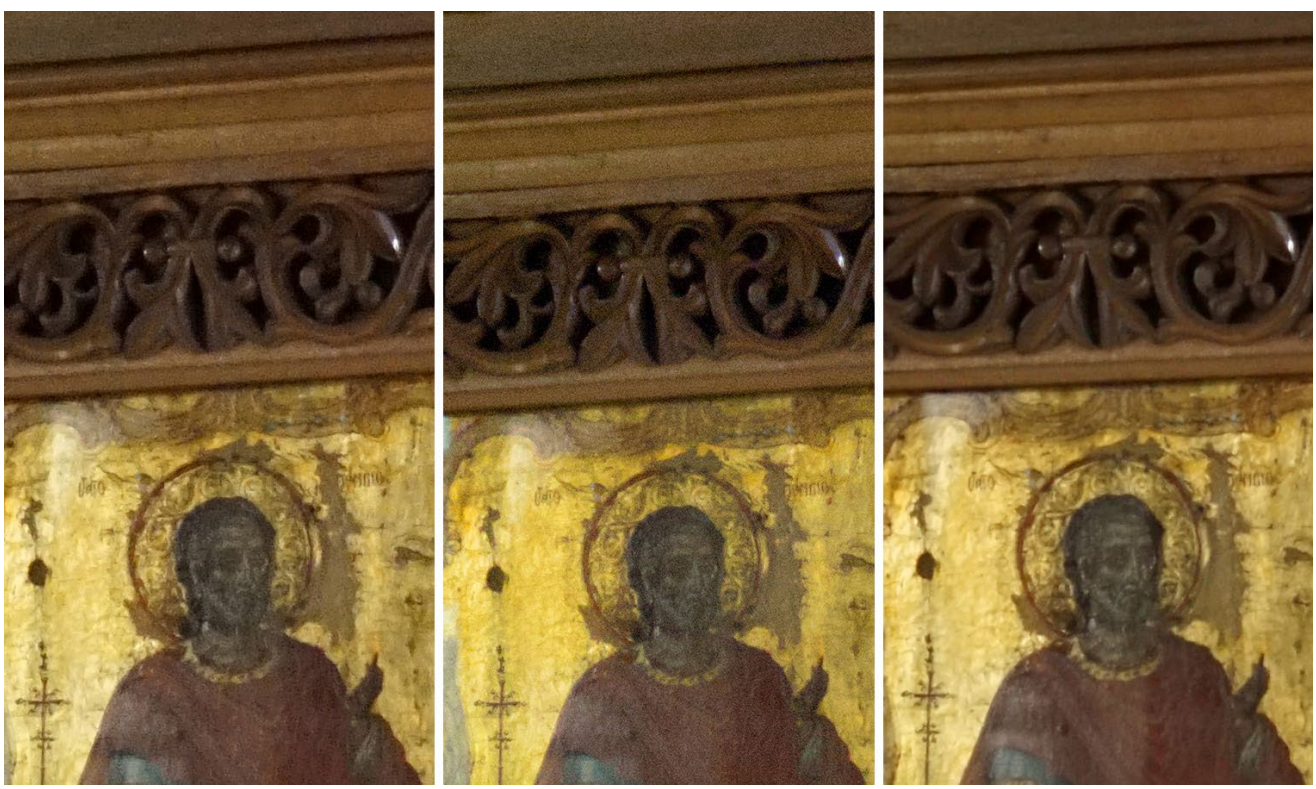




Przy okazji opisu wyników działania matrycy wspomnę o skuteczności systemu jej stabilizacji. Test wykonałem na dwa sposoby. Pierwszy dotyczył działania samej stabilizacji matrycy, bez wsparcia OSS z obiektywu. Ta wersja testu przyda się między innymi fanom łączenia bezlusterkowych Sony z niezależną czy raczej „bardzo niezależną" optyką: wszelakimi MD, FD i innymi M42. Ten test wykonałem przy użyciu Zeissa 35 mm f/2,8, choć wolałbym jakieś dłuższe szkiełko. W drugiej części użyłem stabilizowanego superzooma 24-240 mm OSS, a tu wyjdzie, jak wygląda współpraca systemów stabilizacji obiektywu i aparatu. Oba warianty testu wykonałem dla aktywnej „pełnej" migawki szczelinowej oraz dla elektronicznej pierwszej jej kurtyny. Pierwsze co zauważyłem w teście, to duża podatność aparatu na wstrząsy. Znaczącą większością aparatów, które miałem w rękach, mogłem fotografować bez stabilizacji czasami dwukrotnie

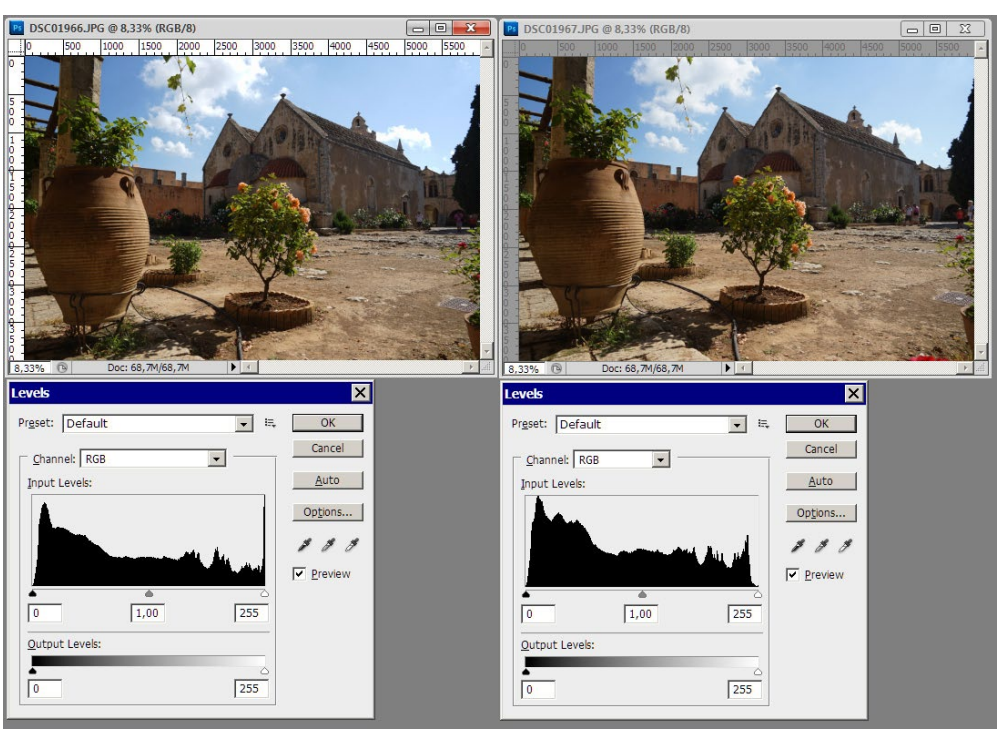


Czułość ISO 6400 rozwiązana przeze mnie na trzy sposoby. Po lewej widać wycinek z JPEG-a wykonanego przy optymalnej redukcji szumów Low. W środku jest RAW, a po prawej JPEG naświetlony z użyciem funkcji wieloklatkowej redukcji szumów. Tu oczywiście szumów praktycznie brak, ale szczegółowość prezentuje się lepiej niż na „zwykłym" JPEG-u. Pod tym względem RAW wygląda zdecydowanie lepiej, choć przyznaję, że pozostawiłem na nim trochę „ziarna".



dłuższymi od odwrotności ogniskowej i uzyskiwać 100% nieporuszonych zdjęć. W przypadku A7 II nawet przy odwrotności nie mam wszystkich ostrych. Jednocześnie, znaczące rozmazania obrazu pojawiają się przy mniejszych niż w przypadku innych aparatów poziomach wydłużenia ekspozycji. A to wszystko oznacza, że stabilizacja obrazu w A7 II jest funkcją bardzo przydatną. Sony obiecuje skuteczność jej działania sięgającą poziomu 4,5 działki. To oczywiście wartość „reklamowa", choć z pewnością możliwa do osiągnięcia w pewnych warunkach. Nie zdziwiło mnie więc, że w moim teście maksymalna zauważona skuteczność to 3,5 działki czasu. Tyle, że i na nią natrafiałem tylko z rzadka. Sama stabilizacja matrycy prezentuje bowiem skuteczność 3 działek z migawką „całkiem" mechaniczną i 2,5-3 działek przy pierwszej kurtynie elektronicznej. Dziwne, prawda? I nie dowierzałbym tym wynikom, gdyby nie fakt, że owa prawidłowość powtórzyła się w drugiej części testu, gdy współpracowały ze sobą redukcje rozmazań obiektywu i aparatu. Tu zanotowałem skuteczność 3-3,5 działki z migawką mechaniczną i 2,5-3,5 działki z częściowo elektroniczną. Widać ten typ tak ma – w każdym razie w moich rękach.

Matryca więc działa tak jak trzeba, czego jednak nie napiszę o autofokusie, który zresztą był zdecydowanie najsłabszym punktem pierwszej A7. Gdy kilka miesięcy po jej premierze Sony ogłosiło jakiż to cudowny AF umieściło w α6000, po prostu nie wierzyłem. Bo przecież w tak krót-



Porównanie zakresu dynamiki dla czułości ISO 50 (lewe zdjęcie) i ISO 100. Różnica na niekorzyść „programowej" ISO 50 jest dobrze widoczna na histogramie ekspozycji. A że to obniżenie czułości poniżej natywnej ISO 100 nie przynosi wzrostu szczegółowości obrazu, taki manewr przydaje się wyłącznie gdy zależy nam na wydłużeniu ekspozycji.



Lewe zdjęcie wykonałem bez żadnych korekt, prawe z DRO o maksymalnej intensywności. Rozjaśnienie cieni jest jak najbardziej w porządku, ale już jasne partie wyszły zbyt jasno. Dobre choć to, że najjaśniejsze fragmenty kadru nie zostały przepalone. Dobrym rozwiązaniem jest potraktowanie zdjęcia z DRO środkowym suwaczkiem Poziomów Photoshopa. Jeśli oczywiście nie pasuje nam zabawa RAW-em.

kim czasie nie dałoby rady aż tak poprawić ostrzenie. A jednak, dało się i (zwłaszcza) AF-C w tym niepełnoklatkowym bezlusterkowcu, ku mojemu zdziwieniu, działał naprawdę dobrze. Gdy więc kolejny rok później, prezentując A7 Mk II, zadeklarowano poprawę działania autofokusa, przyjąłem to za dobrą monetę. No i znowu zostałem zaskoczony, tym razem negatywnie. AF-S: dość częsta niemożność zogniskowania obiekty-



Lewe zdjęcie bez korekt, prawe z maksymalnym HDR-em. Szkoda, że nie dołożyłem jeszcze korekcji ekspozycji -0,7 EV. Uratowałoby to niebo, które jednak pozostało troszkę przepalone. Ale i tu wyraźną poprawę uzyskamy z pomocą Poziomów.

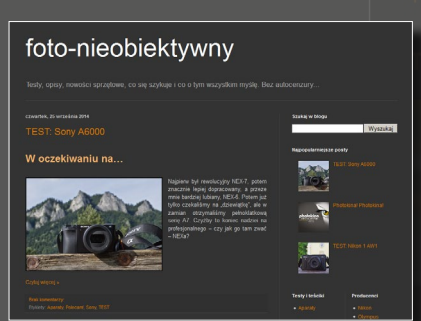
wu w „oczywistych” sytuacjach, zdarzające się potwierdzanie ustawienia ostrości, gdy wyraźnie jej brak. AF-C: nieumiejętność wykrywania ruchu obiektu, brak szybkości – w ogóle tragedia. I to nawet przy szybkości serii Low, czyli 3 klatki/s. Jednym słowem, szkoda słów. Na wszelki wypadek zaznaczę, że przed testem wgrałem do aparatu najnowszy z dostępnych na polskiej stronie Sony firmware 1.20. Dodatkowo, pod koniec mojej współpracy z A7 II, a tuż przed testem ciągłego AF, wgrałem wersję 1.21 nieznaną witrynie sony.pl, ale obecną na japońskiej stronie Sony.

To dla kogo jest przeznaczona odnowiona „siódemka”? Na pewno nie dla tych, którzy marzyli o szybkim fotoreportażu pełnoklatkowym bezlusterkowcem Sony. Ale marny autofokus nic przecież nie obchodzi tych, którzy dołączają do A7 II różne „dziwne” obiektywy. Ci zwrócą uwagą na stabilizowaną matrycę i to właśnie ona będzie dla nich ogromnym atutem aparatu. Mi spodobały się też zmiany w korpusie, czytaj: powiększony uchwyt. Cieszy stosunkowo nieduże zużycie prądu i wysokiej klasy wizjer. No i oczywiście matryca, z dobrą dynamiką i oddaniem kolorów które bardzo mi się podoba. Czy kupiłbym sobie ten aparat? Nie. Zamiast niego wybrałbym „klasyczną” A7, którą Sony ostatnio mocno promuje, między innymi akcją „Wypróbuj za darmo”. Do tego dochodzi cena, która zjechała nieco poniżej 4500 zł, podczas gdy za A7 Mk II trzeba zapłacić niemal 7000 zł. Racja, stabilizacji starej „siódemce” brak, ergonomia ciut gorsza, ale reszta taka sama, w tym choćby fajna matryca. Wyszło więc, że testem nowego modelu promuję jego poprzednika. Bywa. ■

Plusy
+ ergonomia
+ (stosunkowo) nieduża prądożerność
+ jakość obrazu

Minusy
– autofokus

Chcesz wiedzieć więcej? Zajrzyj na blog autorski...



OBRAZ i DŹWIĘK poleca

http://foto-nieobiektywny.blogspot.com/

Canon EF 35 mm f/1,4L II USM

nowy obiektyw reporterski



Firma Canon zaprezentowała szerokokątny obiektyw EF 35 mm f/1,4L II USM – najnowszy profesjonalny model serii L, zaprojektowany z myślą o fotografowaniu z zachowaniem naturalnej perspektywy. W nowym obiektywie – następcy legendarnego już EF 35 mm f/1,4L USM – po raz pierwszy zastosowano specjalne elementy optyczne Blue Spectrum Refractive (BR optics), które zapewniają doskonałą jakość obrazu. BR optics to rozwijana na poziomie molekularnym technologia elementów optycznych z materiałów organicznych, która, dzięki wysokiemu współczynnikowi załamania niebieskiego światła, wyraźnie redukuje aberrację chromatyczną.

Obiektyw wyposażono w 9-listkową, okrągłą przysłonę f/1,4 i silnik ultradźwiękowy (USM), by zapewnić pewne, szybkie i niemal bezgłośne sterowanie układem automatycznej regulacji ostrości. Dodatkowo, pierścień ręcznej regulacji ostrości pozwala zachować pełną kontrolę zarówno podczas fotografowania, jak i nagrywania filmów wideo.

Obiektyw jest stworzony do pracy w wymagających warunkach. Charakteryzuje się typową dla obiektywów serii L wytrzymałością, a specjalne powłoki fluorytowe chronią go przed działaniem niekorzystnych warunków atmosferycznych, zapewniając dłuższą żywotność.

---

250 megapikseli - nowy projekt Canona



Firma pracuje nad matrycą CMOS APS-H (ok. 29,2 x 20,2 mm), która zostanie wyposażona w ok. 250 mln pikseli (19 580 x 12 600 pikseli). Nowa matryca CMOS będzie mniejsza od pełnoklatkowego sensora 35 mm i zaoferuje największą dostępną na świecie liczbę pikseli. Nowo opracowana przez Canon matryca CMOS, mimo że oferuje bardzo dużą liczbę pikseli osiąga jednocześnie ultrawysoką prędkość odczytu sygnału, która wynosi 1,25 mld pikseli na sekundę.

Superteleobiektywy Nikona

AF-S NIKKOR 600mm f/4E FL ED VR
AF-S NIKKOR 500mm f/4E FL ED VR

To najlżejsze tego typu konstrukcje wśród pełnoklatkowych obiektywów, dostępnych na rynku. Nowe obiektywy to udoskonalone pod względem parametrów technicznych oraz znacznie lżejsze wersje dwóch słynnych superteleobiektywów dla profesjonalnych fotografów. Masę obiektywu 500 mm f/4E (3090 g) zredukowano o 20%, a 600 mm f/4E (3810 g) aż o 25%.



Oba obiektywy cechuje również zupełnie nowa konstrukcja optyczna, w której wykorzystano lekkie soczewki z fluorytu, a także powłokę nanokrystaliczną i szkło ED. Zastosowanie soczewek fluorytowych oraz konstrukcji ze stopu magnezowego umożliwiło znaczną redukcję masy. W obu obiektywach zastosowano najnowsze technologie, na przykład elektromagnetyczną przysłonę, która zapewnia spójną i precyzyjniejszą ekspozycję podczas fotografowania seryjnego z dużą szybkością. Oba obiektywy wyposażono także w najnowszą wersję opracowanej w firmie Nikon technologii redukcji drgań. Ponadto oba obiektywy wyposażono w opatentowane przez firmę Nikon fluorowe powłoki, które aktywnie odpychają wodę, kurz i brud.

Poprzez zastosowanie najnowszej generacji technologii redukcji drgań firmy Nikon, czasa otwarcia migawki może wydłużyć się nawet o cztery stopnie przysłony. Z kolei silnik falowy firmy Nikon odpowiada za bardzo szybkie i ciche działanie autofokusa oraz umożliwia płynne przeostrzanie ręczne.





Canon EF 24 mm f/2,8 IS USM

Jarek poleca!

W nowym cyklu artykułów, nasz redakcyjny kolega i ekspert w dziedzinie sprzętu fotograficznego Canona Jarosław Mikołajczuk rekomenduje wybrane produkty tej marki.



Nieporuszone zdjęcie z ręki w świetle Księżyca. Wyjście z portu w Jastarni przy „pełnej dziurze" obiektywu. Widać nawet gwiazdy (to nie są szumy, ani martwe piksele).

Canon EOS 7D + EF 24 mm f/2,8 IS USM, ekspozycja 1/6 s, f/2,8, czułość ISO 3200.

Wspaniała i niedroga pełnoklatkowa „stałka", szczególnie godna polecenia użytkownikom lustrzanek APS-C Canona, w tym obydwu modeli EOS 7D. Ten szerokokątny dla nich standard, z obrazem pełnoklatkowych 38 mm, daje naturalną, choć lekko zdynamizowaną, a więc bardzo przyjemną dla oka perspektywę. Widząc nieco szerzej niż zwykły obiektyw standardowy i oddając wrażenie większej głębi w obrazie jest bardziej od niego uniwersalny. Doskonale sprawdza się w charakterze jednego tylko w torbie egzemplarza optyki. A przy tym pięknie odwzorowuje kolory i kontrast scen słabo oświetlonych, w tym różnorodnych wnętrz, wydobywając plastyczne światło i nadając im atrakcyjny, plastyczny wygląd. Obraz jest podobny do profesjonalnych „eLek" Canona, więc od razu widać różnicę w porównaniu ze średniej klasy zoomami.

Rysujący środkiem kadru z lustrzankami APS-C Canon EF 24 mm f/2,8 IS USM jest elegancko ostry już od otworu względnego, więc z dużej jasności optyki f/2,8 można całkiem swobodnie korzystać, np. w słabym oświetleniu. Do tego bardzo skuteczny jest 4-działkowy system stabilizacji obrazu, który w praktyce pozwala wykonać nieporuszone zdjęcia z ręki nawet przy czasach ekspozycji rzędu 1/2 s! Z takim obiektywem w plenerze czy na ulicy nie straszna nam nawet noc!



Poszerzony kąt widzenia i lekko zdynamizowana perspektywa; ostra jak brzytwa mordka Pomeraniana i miękkie oddanie nieostrości w tle.

Canon EOS 7D + EF 24 mm f/2,8 IS USM, ekspozycja 1/750 s, f/5,6, czułość ISO 400.

Mający niecałe 6 cm długości i ważący zaledwie 280 g Canon EF 24 mm f/2,8 IS USM idealnie sprawdza się – przy swym kącie widzenia – w fotografii podróżniczej, ulicznej i reportażowej. Można nim portretować bez przerysowań całą ludzką sylwetkę, wypełniając nią pionowy kadr, a także robić jej plan amerykański (od kolan). A z atrakcyjnym, obfitym uwzględnieniem tła w kadrach poziomych naturalnie wyglądają też popiersia sylwetek czy osoby siedzące – pojedyncze lub w towarzystwie. Tak, to idealna optyka do takich zdjęć we wnętrzach – na imprezach, w kawiarniach, restauracjach, czy muzeach. Z kolei z najkrótszej odległości zdjęciowej 0,2 m bez problemu sfotografujemy jeszcze – również wypełniając nimi cały kadr – tak małe obiekty, jak pojedyncze kwiaty, czy smakowite potrawy na talerzu. Wszak maksymalna skala odwzorowania wynosi prawie 1:4 (0,23x). Duża jasność optyki gwarantuje też mocne rozmycie tła, a oddanie nieostrości *(bokeh)* jest atrakcyjnie miękkie. Oczywiście obiektyw rewelacyjnie pracuje w normalnym, dobrym oświetleniu, dając zawsze bardzo wysoką ostrość, wyjątkowe kolory i kontrast obrazu, a także przy zdjęciach pod światło. Ma też solidną konstrukcję i błyskawiczny autofokus. Polecam!

Jarosław Mikołajczuk

Jeśli zainteresował Cię artykuł i chciałbyś podnieść swoje umiejętności, polecamy warsztaty prowadzone przez autora. Dlaczego warto skorzystać z naszych szkoleń?

- **Dysponujemy fachową, praktyczną wiedzą techniczną i fotograficzną.**
- **Indywidualnie ustalamy dogodny termin i miejsce zajęć.**
- **Klient sam wybiera interesujący go temat.**
- **Gwarantujemy swobodną, nieskrępowaną obecnością innych studentów atmosferę zajęć.**

Szczegóły na kursyfoto.waw.pl



AUTOPROMOCJA

Jak fotografować smartfonem?



Na takie oto pytanie stara sie odpowiedzieć Jacek Bonecki w książce pod takim właśnie tytułem. Liczba zdjęć wykonywanych aparatami wbudowanymi w telefony, liczba osób fotografujących w ten sposób rośnie bowiem w szybkim tempie. Nie jest to narzędzie idealne, ma swoje ograniczenia, ale to nie znaczy, że należy się na nie obrażać. Trzeba je poznać i nauczyć się z niego korzystać Pamiętajmy jednak, że to nie aparat robi zdjęcie, a fotograf, dlatego nie wystarczy tylko poznać sprzętowe możliwości smartfona, trzeba też poznać podstawowy warsztatu fotografa. I o tym jest ta książka. O smartfonach i fotografowaniu.

Bardzo podoba mi się podejście autora do tematu – otwarte, ale i zdystansowane, przedstawiające za i przeciw, no i przede wszystkim pełne praktycznych wskazówek nie tylko dla fotografujących smartfonami.

Książkę polecamy uwadze i aby zachęcić do jej poznania poprosiliśmy autora o kilka słów uzupełnienia.

OiD: W którym momencie uznałeś, że smartfon nadaje się do fotografowania. Czy był to jakiś model telefonu czy sytuacja, która wymusiła posłużenie się telefonem?

Jacek Bonecki: Fotografowałem telefonem, jeszcze zanim pojawiły się smartfony, czyli jak tylko była możliwość robienia zdjęć nowym narzędziem – telefonem nawet prymitywnym dla zabawy, rozrywki, eksperymentu. Szukałem nowej estetyki typowo telefonicznej na zasadzie tworzenia sztuki alternatywnej, tak jak inni bawią się choćby w fotografię otworkową. Aczkolwiek mam też zdjęcia z tamtych czasów, które uważam za udane i cenne. Gdy na rynek wszedł iPhone był to moment przełomowy i okazało się, że nie jest to już taki ułomny aparat i pozwala na uzyskiwanie całkiem dobrych zdjęć. Z każdą generacją nowych smartfonów, iPhonów było oczywiście jeszcze lepiej. Później były Xperie z zaawansowanym aparatami opracowanymi dzięki doświadczeniom fotograficznym firmy Sony i zacząłem bardziej na poważnie patrzeć na fotografię smarfonową i już wtedy właśnie pojawiły się pomysły o napisaniu książki o fotografowaniu smartfonami.

Czyli książka to twój pomysł?

Tak, inicjatywa powstania książki wyszła ode mnie i rozpoczęło się poszukiwanie wsparcia w wydaniu. Znaleźli się partnerzy – firma LG i NG, oczywiście przy zastrzeżeniu, iż nie będzie to laurka marketingowa firmowana moim nazwiskiem.

Rzeczywiście, czytając książkę i przyglądając się zdjęciom pochodzącym w większości z aparatu jednej marki, nie odnosimy wrażenia, iż jesteśmy indoktrynowani i namawiani na konkretny model telefonu z aparatem. Myślę, że taka granica nie została przekroczona.



Od razu sprawa była postawiona jasno, że nie będzie to jednostronna pozycja, a rzetelna książka o fotografowaniu smartfonem, oczywiście na konkretnym przykładzie, choć nawet wtedy nie wiedziałem jeszcze, jakie plany w zakresie rozwoju aparatów w swoich smartfonach ma firma LG.

Jak zauważasz w swojej książce, smartfon staje się narzędziem pracy fotografa. Czy takim, jakim kiedyś bywał Polaroid pozwalający na szybką, natychmiastową, wstępną kontrolę sceny, czy jednak smartfon zasłużył na inny status?

Smartfon nie jest już narzędziem wspomagającym, ale wręcz głównym i w pewnych sytuacjach lepiej sprawdzającym się niż podstawowy aparat. Istnieje może bariera psychiczna, zwłaszcza u ludzi takich, jak ja, którzy od kilkudziesięciu lat fotografują, zabierając ze sobą lustrzankę, torbę fotograficzną..., ale młodzi ludzie nie mają takich obciążeń. Fotografia klasyczna ewoluuje w stronę sztuk multimedialnych – łączy się z wideo, z mediami społecznościowym, z rozpowszechnianiem online i to będzie zastępować tradycyjne podejście, czyli wywoływanie odbitek, gromadzenie ich w albumach czy eksponowanie na ścianach galerii. Zmienia się więc i praca fotografa, zwłaszcza takiego, który szybko musi dostarczać materiał na potrzeby mediów. A ponieważ smartfon spełnia te wszystkie zadania, staje się często głównym narzędziem jego pracy, tym bardziej, że umożliwia także w pewnym stopniu również edycję zarejestrowanego materiału fotograficznego czy wideo. Jednocześnie ogranicza to liczbę osób zaangażowanych w cały proces. Smartfon jest zatem narzędziem, które wręcz fotografa wyręcza.

W klasycznym fotografowaniu smartfon jest często drugim-trzecim aparatem – na przykład obok lustrzanki, bezlusterkowca, aparatem który raczej zawsze jest gotowy do użycia, gdyż na ogół staramy się mieć naładowany jego akumulator, co łatwiej wchodzi w nawyk, niż ładowanie akumulatora aparatu. Dla mnie smartfon jest właśnie już drugim, zastępczym aparatem.

Jednak często wskazywaną słabą stroną smartfonów, zwłaszcza tych z większymi ekranami jest szybkie wyczerpywanie się baterii. Więc czy rzeczywiście jest tak, że będziemy mogli na taki aparat zawsze liczyć?

Jest to oczywiście sprawa dyskusyjna. Bo są bardzo dobre aparaty fotograficzne znanych marek, które w plenerze potrafią działać 2-3 godziny, a są nowe smartfony, przez które możemy rozmawiać i którymi możemy fotografować nawet przez dwa dni. Oczywiście wszystko zależy od konkretnego urządzenia i intensywności pracy.

Domeną fotografii komórkowej jest jednak oglądanie jej na małych ekranach smartfonów. Rzadziej czynimy to na ekranach monitorów komputerowych, a jeszcze rzadziej wywołujemy odbitki. Czy zatem fotografia smartfonowa w takim wydaniu nie pogłębi przyzwyczajeń i zadowalania się taką miniaturową fotografią, która według mnie nie budzi takich emocji, jak odbitka w albumie czy zdjęcie w większym formacie na ścianie?

No tak trochę jest. Świat się zmienia i jest to pewnie zmiana kulturowa i będziemy zdjęcia oglądać na komórce. Ale może dobrze, że będziemy robić to chociaż w takiej formie, skoro nie odwiedzamy galerii i nie kupujemy albumów. Choć i ze smartfonów możemy już uzyskać wielkoformatowe odbitki eksponowane na wystawach. Więc widząc postęp i zaawansowane możliwości aparatów w telefonach, możemy założyć, że dalsza droga zdjęć wykonanych za ich pomocą może być dokładnie taka sama, jak w przypadku „normalnych" aparatów fotograficznych. Uwzględniając oczywiście takie wyjątki, jak kastrowanie fotografii pod kątem Instagramu z przeznaczeniem do wyświetlania na komórkach czy w serwisach społecznościowych. Choć są już usługi drukowania tych przyciętych do kwadratowego formatu zdjęć w formie przypominającej dawne obrazki z Polaroida.



Kultura fotografowania i konsumpcji zdjęć smartfonowych idzie więc dwutorowo – z jednej strony szlakiem tradycyjnej fotografii, z drugiej strony kanałem mediów społecznościowych i komórek.

Myślę, że jesteśmy po prostu świadkami zmian i trzeba być elastycznym w podejściu do nowych sposobów postępowania ze zdjęciami. No a jeśli chodzi o zawodowych fotografów, trzeba być czujnym, żeby nie zostać w tyle.

Dodałbym jeszcze do tego aspekt praktyczny – wbrew pozorom fotografia cyfrowa, jeśli jej odpowiednio nie zabezpieczymy, archiwizując kopie czy gromadząc je w chmurze, co wymaga jednak trochę pracy i odpowiednich nawyków, jest bardziej

ulotna niż zdjęcia fizyczne. Łatwiej po prostu je stracić, choćby przez nieuwagę, nie mówiąc o awarii sprzętu, niż zdjęcia zmaterializowane w postaci papierowej odbitki.

W sumie powiedzieliśmy już o zaletach smartfonów jako telefonów, wśród których tą należącą do podstawowych jest niewątpliwie to, że prawie zawsze ma się je przy sobie, ale gdybyś miał wskazać główną wadę albo ograniczenie, które charakteryzuje fotografowanie smartfonami, co by to było?

Dla mnie podstawowym ograniczeniem, choć nie wszyscy muszą to tak postrzegać, jest brak wymiennej optyki. To wymusza na nas fotografowanie już w pewien sposób sprofilowany, narzucony przez producenta, przez parametry sprzętu i dostosowanie się do ograniczeń w komponowaniu zdjęcia, w podejściu do tematu. Wadą jest też to, że póki co mamy w smartfonach obiektywy bez przysłony, stałą jasność. Środków wyrazu artystycznego mamy po prostu mniej.

A czy fotografowanie smartfonami to dobry sposób na rozpoczęcie przygody z fotografią w ogóle? Czy nie wytwarza to złych nawyków?

Jestem zdania, że fotografowanie smartfonami przyczyniło się do ogromnego wzrostu zainteresowania fotografią. Popularyzacja fotografowania to wielka zasługa smartfonów. Każda wcześniejsza jakościowa, techniczna zmiana w historii fotografowania powodowała, że coraz więcej osób mogło wykonywać zdjęcia, jednak aparaty w smartfonach spowodowały, że fotografować mogą właściwie wszyscy. Oczywiście jedni używają tych aparatów beznamiętnie w roli notatnika, ale są i tacy, którzy, korzystając z takiej możliwości, przy okazji fotografowania banalnego, niezobowiązującego stwierdzili, że to świetna zabawa i wciągnęło ich to, i dla wielu smartfon był takim fotograficznym żłobkiem, może przedszkolem. Pytanie – co zrobią z tym dalej? Jednym to wystarczy, nie będą chcieli wnikać głębiej w różne aspekty warsztatowe i techniczne robienia zdjęć, zdając się na automatykę i łatwo dostępne funkcje w smartfonie, koncentrując się tylko na szukaniu i „łapaniu" ciekawych momentów. I to pewnie tworzy nowy świat fotografii, podobnie jak YouTube stworzył nową przestrzeń dla filmowania. I nie ma się co na to obrażać, trzeba to zaakceptować, bo według mnie przynosi to więcej korzyści niż strat.

„Jak fotografować smartfonem"
Jacek Bonecki
Wydawnictwo: Burda NG Polska .
Liczba stron: 380.

No i niewątpliwie widać to w twojej książce. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Grzegorz Mosieniak



Dokopać dużemu

GRZEGORZ MOSIENIAK

TEST

W technologicznym światku fascynujące jest to, że ścieżki rozwoju różnych urządzeń biegną raz w jedną, raz w drugą stronę. Raz przekonuje nas się do jednych idei, innym razem do zupełnie przeciwnych. Raz urządzenia staramy się miniaturyzować i na tym budować przekaz marketingowy, innym razem rozbudowujemy je o nowe funkcje i możliwości, co wiąże się ze wzrostem rozmiarów, ale wtedy to już oczywiście nie ma znaczenia. Najlepszym tego przykładem są telefony-smartfony. Przykładów jest wiele. Kiedyś wymogiem dobrego dźwięku było solidne pudło głośnika, teraz okazuje się, że z minigłośników uzyskamy bogate brzmienie i solidny bas. W przypadku komputerów wychodzi na to, że jesteśmy na kursie minimalizacji – potrafią zmieścić się one w niedużym pudełku, wcisnąć do wnętrza monitora albo przybrać wręcz postać większego pendriva, nazywanego czasem dźwięcznie donglem, choć pewnie najbardziej adekwatną nazwą jest PC Stick.



Mały kontra duży. Czy wielkość ma znaczenie? W tym wypadku na pewno i wszystkiego, co jest w starszym, wielkim bracie zmieścić w maluchu się nie da. I już. Przynajmniej na razie.

Poza tym interesująco jest obserwować, jak kiedyś rzucone pomysły mogą realizować się dopiero po dłuższym czasie. Patrząc na to szerzej mamy po prostu do czynienia z ciągłym poszukiwaniem.

Myślę, że takim właśnie poszukującym swego miejsca i właściwej drogi urządzeniem jest minikomputer Lenovo ideacentre Stick 300-01IBY będący przedstawicielem klasy urządzeń, która od jakiegoś czasu na rynku egzystuje i... właśnie poszukuje... nie tylko klienta.

O tym, że jest to swego rodzaju testowanie rynku, ale i technologicznych rozwiązań świadczy choćby fakt skromnego zasobu informacji na jego temat. Trudno znaleźć je na stronach producenta, a nawet w najnowszych folderach. Fakt, że to nowość, która dopiero pojawiła się w sprzedaży. Można to przypisać niewielkiemu rynkowemu znaczeniu (żeby nie powiedzieć nadziejom) rzeczonego rozwiązania, bądź traktowaniem go li tylko jako atrakcyjnego gadżetu, ciekawostki. Trudno stwierdzić jeszcze, jakie oczekiwania wiąże z nim producent. Jak na gadżet to kosztuje on dość dużo i – jakby nie było – opiera się na solidnych technologicznych podstawach, choćby systemie Windows.

Mini-PC Lenovo ideacentre Stick 300-01IBY trafił dzięki uprzejmości producenta do naszej redakcji, więc przyjrzyjmy mu się bliżej. A może zaprzyjaźnijmy? Kto wie, do czego taki maluch jest zdolny?

Lenovo ideacentre Stick 300-01IBY jest niewątpliwie komputerem zminimalizowanym. Mieści się w dłoni. Czarna, w większości matowa obudowa pozwala na wygodne uchwycenie, a więc wygodne podłączanie i odłączanie urządzenie od monitora. No właśnie – czy wygodne? Urządzenie podłączamy do monitora lub telewizora za pośrednictwem gniazda HDMI. Wtyk stanowi stały element obudowy, która ma około 10 cm długości, więc trzeba się z tym jakoś wpasować z tyłu, z boku lub z dołu obudowy monitora. Aby nieco złagodzić ból, producent dołącza kilkunastocentymetrowy przedłużacz HDMI. Tylko dlaczego taki krótki? Najczęściej będzie on dyndał za obudową, a jednak dostęp do niego by się przydał. Mamy przecież tam gniazdo karty micro-SD, port USB, włącznik główny i micro-USB do zasilania. Trzeba by więc zadbać o dłuższe wyprowadzenie we własnym zakresie. Może i non stop nie musimy mieć dostępu do PC Sticka, ale jednak troszkę ułatwić by się to przydało, tak na początek dobrej znajomości. Wiadomo pierwsze chwile są zawsze trudne, a tu jeszcze i nazwa nie zachęca do poufałości – ideacentre Stick 300-01IBY.

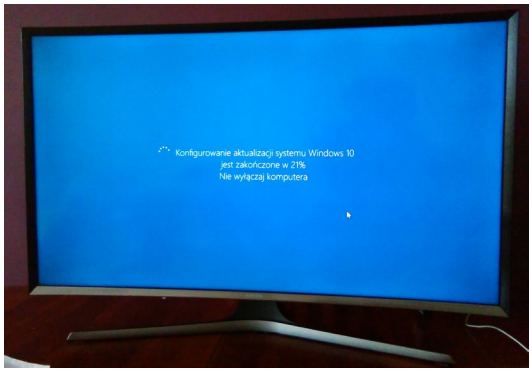
Poza tym zewnętrzności urządzenia nie mogę nic zarzucić. Estetyczne, solidnie wykonane, gniazda i wtyk HDMI wydają się być dobrze osadzone. Na obudowie znajdziemy otwory chłodzące i wspomniane już złącza.

Co we wnętrzu? Procesor Intel Atom Z3735F (1,33 GHz 2 MB Cache), 2 GB pamięci RAM, pamięć Kingston o wielkości 32 GB, czytnik kart pamięci micro-SD, łączność bezprzewodowa Wi-Fi 802.11 b/g/n i Blue-tooth 4.0. Programowo PS Stick dysponuje 32-bitowym systemem Windows 8.1 with Bing, no i pakietem aplikacji, które pozwalają na w miarę wszechstronne funkcjonowanie, chociaż możemy „normalnie" zainstalować inne programy, oczywiście także ze sklepu Microsoftu. Ograniczeniem będzie wydajność komputera i wielkość dysku, tym bardziej, że mimo nominalnych 32 GB do dyspozycji pozostaje nam ok. 28.



Mini-PC to komputer dyndający. Choć sam jest urządzeniem malutkim, do pełnej wygody i funkcjonalności oprócz monitora/telewizora potrzebuje zasilacza, klawiatury, myszy...

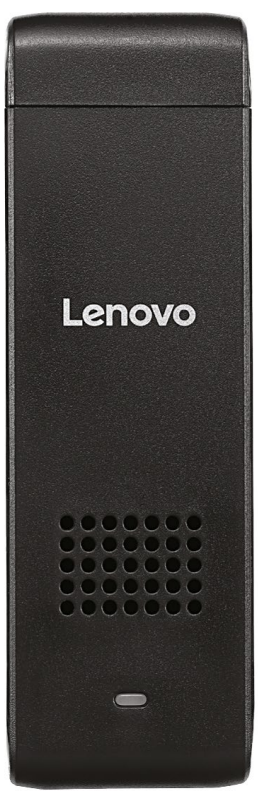
Dalszy ciąg nawiązywania przyjaźni to instalacja komputera, bowiem zaraz po podłączeniu musimy przejść proces konfiguracji. Zważywszy na fakt braku jakiejkolwiek informacji w zestawie dotyczącej procedury rozruchowej i przejście od razu do konfiguracji, trudno uznać to za przyjazne dla użytkownika, który nie musi być przecież alfą i omegą w sprawach komputerowych i dostaje z założenie urządzenie „zamknięte" gotowe do użytku. Na początek trzeba się jakoś z minipecetem skomunikować. Najbardziej oczywista wydaje się mysz i rzeczywiście jeśli ją podłączymy będziemy mogli już większość poleceń systemu wykonać i wydawać. Do czasu, kiedy trzeba coś wpisać. Wtedy przydałaby się klawiatura. A że nie ma jej jak podłączyć, musimy skorzystać z wirtualnej, więc trzeba ją znaleźć. Dla kogoś, kto obeznany jest z system Windows 8, może to oczywiste. Przestrzegałbym też przed uruchomieniem podpowiedzi głosowych lektora, bo wtedy zaprzyjaźnić się będzie jeszcze trudniej. Cóż – jest to gadanie nieskładne i irytujące, ale to oczywiście zasługa Microsoftu. No, ale pierwsze koty za płoty – wybraliśmy kraj, język, układ klawiatury, strefę czasową, nazwę komputera, sieć Wi-Fi – takie typowo windowsowe niezbędności przy instalacji systemu. Potem jednak musimy podpiąć się do istniejącego lub utworzyć nowe konto Microsoft, a nie od razu krok ten można pominąć. Tak więc mimo małego, niepozornego urządzonka musimy przejść profesjonalny chrzest konfiguracyjny. Kilkanaście minut to zajmie, ale w konsekwencji otrzymujemy niemal pełnoprawny komputer. Do pracy potrzebujemy jednak mysz i klawiaturę – coś możemy podłączyć przez USB, coś przez Blue-tooth. Przydałby się nam do pełni szczęścia jakiś koncentrator USB.



Możemy oczywiście korzystać z klawiatury ekranowej, ale to mało wygodne rozwiązanie i nie zawsze dostępne. Szkoda, że nie można jej wywoływać spod kontekstowego menu uruchamianego prawym przyciskiem myszy, kiedy stajemy na przykład w polu wpisywania adresu internetowego.

Zatem jeśli damy maluchowi szansę i przebrniemy przez ten etap, nasza przyjaźń może rozkwitnąć. Komputer i aplikacje działały bardzo sprawnie. Przez kilka dni użytkowania nie spotkało mnie niespodziewane zawieszenie systemu. Do tego komputer szybko się uruchamia. Przydałaby się jeszcze funkcjonalność zwykłego pendriva w celu łatwego przenoszenia danych ze stacjonarnego urządzenia.

Jak wspomniałem – domyślnym systemem preinstalowanym na tym mini-PC jest Windows 8.1, ale możemy pokusić się o aktualizację do Windows 10 Home. Zajęło to kilka godzin, ale komputerek dał radę. Dla mnie „10” wydaje się bardziej przystępna od „8”, ale okupimy to utratą ponad połowy miejsca na dysku. Jeśli jednak będziemy korzystać z karty pamięci do zapisu danych, nie będzie to problem doskwierający. Za pomocą karty pamięć tę rozszerzyć możemy do 128 GB.



Pozostaje jeszcze odpowiedzieć sobie na pytanie, po co komu taki komputer? Producentom, żeby testować możliwości miniaturyzacji i pracy opartej na łączności z Internetem. Natomiast użytkownik może wykorzystywać Lenovo ideacentre Stick 300-01IBY jako dodatkowy przenośny komputer – mniejszy i poręczniejszy od laptopa, a zawierający i dane, i programy. Dzięki niemu przeprowadzimy biznesową prezentację z wykorzystaniem telewizora lub projektora. Nie możemy jednak popadać w euforię, że oto mamy pełnoprawny komputer, który zabierzemy do kieszeni – pamiętajmy: potrzebujemy jeszcze ładowarkę, mysz, klawiaturę i monitor lub telewizor do wyświetlania. Jeśli chcemy korzystać głównie z funkcji odtwarzacza multimedialnego czy przeglądarki internetowej z klawiatury możemy zrezygnować. Tu dochodzimy do jeszcze jednego, bardzo atrakcyjnego wykorzystania, mianowicie rozbudowy naszego nie najnowszego telewizora o funkcje sieciowe. Będzie to na pewno tańszy sposób uzyskania telewizora smart niż zakup nowego.

Zatem bardzo ważne jest określenie własnych potrzeb i oczekiwań, a wtedy PC Stick Lenovo może okazać się całkiem przydatnym rozwiązaniem, choć nie takim tanim, jak początkowo zapowiadano. Obecnie jego cena to ok. 750 zł, ale w końcu wraz z urządzeniem otrzymujemy system operacyjny. ■

REKOMENDACJA
OBRAZ DŹWIĘK

NASZE REKOMENDACJE



Monitor
BenQ BL3200PT

za cenę, możliwości i jakość obrazu

Monitor
NEC Multisync PA322UHD

za profesjonalizm w każdym calu





Karta pamięci
Transcend SD WI-FI 32 GB

za sprawne funkcjonowanie
i możliwości rozszerzające funkcje aparatu

Kamera
IP Goclever Eye

za cenę, możliwości
i łatwą obsługę





Drukarka
Brother QL-570

za cenę, możliwości
i łatwą obsługę



Brother QL-570

etykiety na każdą okazję



Drukarki etykiet znamy raczej ze sklepów, ewentualnie pracy różnego rodzaju instalatorów, czasem biur. Czemu jednak nie dać im szansy w domu? Oczywiście nie każda drukarka dobrze się w domowych pieleszach zaaklimatyzuje, ale ponieważ wybór drukarek – w tym przypadku firmy Brother – jest całkiem spory, znajdzie się odpowiedni model. Odpowiedni do czego – można spytać? No właśnie zadałem sobie to pytanie, kiedy producent zaczął promować urządzenia tego typu jako pomoc w gospodarstwie domowym. No i przykładów zastosowań znalazło się całkiem sporo. Dlatego postanowiliśmy sprawdzić, jak sprawdzi się w roli urządzenia domowego drukarka etykiet Brother QL-570.

Nie jest to ani najtańszy, ani najmniejszy model, który wydawałby się najbardziej adekwatny do wykorzystania w domu, ale tym samym oferuje on nieco więcej możliwości, no i poza tym jeśli prowadzimy małą firmę czy biuro, to i tam właśnie znajdziemy dla nie go zastosowanie. W naszym przypadku, redakcyjnym, w kilku sytuacjach może się niewątpliwie przydać.

Zacznijmy tradycyjnie. Pudło – zdecydowanie większe od samej drukarki (ale dobrze ją przez to zabezpiecza podczas transportu), w nim drukarka, kabel zasilający i USB oraz dodatkowa rolka termicznego papieru. Maleństwo można objąć jedną



Panel sterujący drukarki Brother QL-570 to trzy przyciski i jedna dioda sygnalizacyjna. Mamy więc włącznik główny, przycisk ustawiania papieru oraz cięcia na żądanie. Warto zpodkreślić, że drukarka jest gotowa do pracy natychmiast po włączeniu.



Instalacja rolki papieru jest szybka i bezproblemowa, a przy dłuższych wydrukach możemy skorzystać z rozkładanego z przodu odbiornika papieru. W czasie testu korzystaliśmy z rolki papieru termicznego przewidzianego na 800 etykiet o wymiarach 62 x 29 mm. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby drukować etykiety o innych wymiarach (przy zachowaniu tego maksymalnego, czyli 62 mm). Cena takiej rolki to około 40 zł, a zatem koszt standardowej etykietki 62 x 29 mm wynosi około 5 gr.

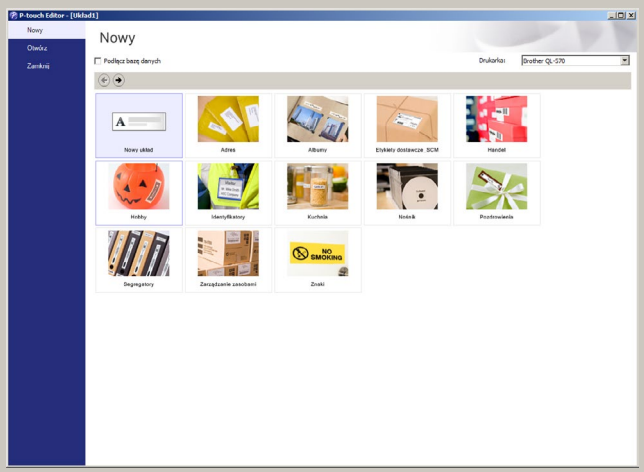
dłonią, choć jest to model stacjonarny charakteryzujący się dobrą stabilnością i przyczepnością. Miejsca zajmie niewiele – mniej niż powierzchnia kartki A5.

Przed podłączeniem wykonujemy instalację sterowników i oprogramowania pozwalającego na zaawansowaną edycję wydruków. Pliki pobrane ze strony producenta (choć w komplecie powinniśmy znaleźć też i płytę CD) szybko i bezproblemowo zostały zainstalowane, choć w przypadku instalacji z Internetu procedura wymagała wpisania numeru seryjnego drukarki. Wśród programów mamy edytor etykiet P-touch Editor (w języku polskim), P-touch Address Book (w wersji angiel-

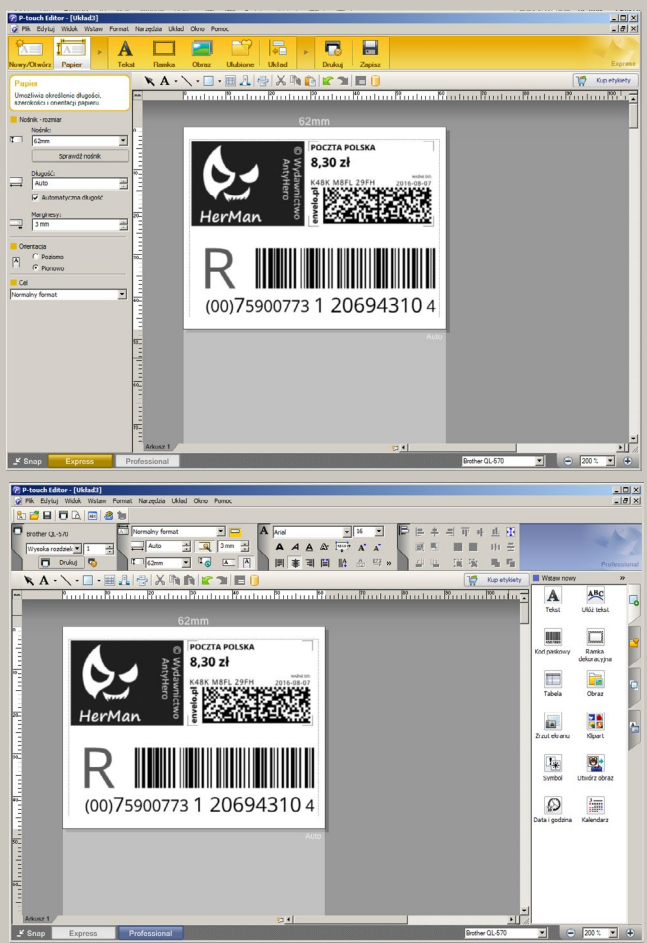
skiej) umożliwiający zarządzanie kontaktami, wysyłaniem danych do urządzeń P-touch oraz łatwe tworzenie etykiet adresów.

Drukarka Brother QL-571 wykorzystuje technologię bezpośredniego druku termicznego na papierze podawanym z rolki o maksymalnej szerokości zadruku 59 mm. Nie znaczy to jednak, że szerszego wydruku nie uzyskamy. Wystarczy zmienić orientację wydruku i możliwe będzie wydrukowanie całkiem długiego banera – do 1 m. Minimalny wymiar etykiety to z kolei 12,7 mm. Rozdzielczość druku wynosi 300 x 300 dpi lub 300 x 600 dpi, a do wyboru mamy trzy metody generowania obrazu: Binary (tylko czarno-biały) dla druku tekstu zapewniający jego największą ostrość, Dither – do tekstu z pewnymi elementami grafiki wydający mi się najmniej użyteczny i Error Diffusion pozwalający wydrukować obrazy tonalne (w skali szarości).

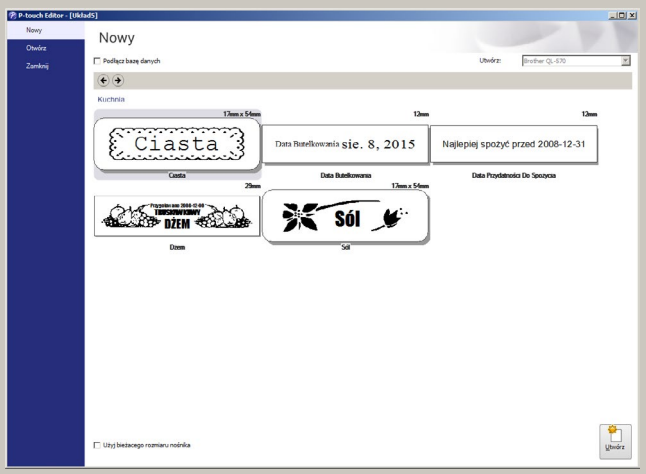
Sterownik drukarki jest rozbudowany i pozwala na wybór wielu parametrów druku (na przykład jakości, odbicia lustrzanego, sposobu cięcia etykiet, korektę jasności i kontrastu, podgląd wydruku). Druk termiczny nie wymaga tonera – i jest to niewątpliwa zaleta, ale odpowiedniego papieru, na którym trwałość wydruku jest dość ograniczona i zależna od warunków zewnętrznych – i jest to podstawowa wada technologii. Nie jest ona także przeznaczona do wydruków zdjęć, obrazów z bogactwem przejść tonalnych, drobniutkich szczegółów (choć i z tym nie jest aż tak źle).

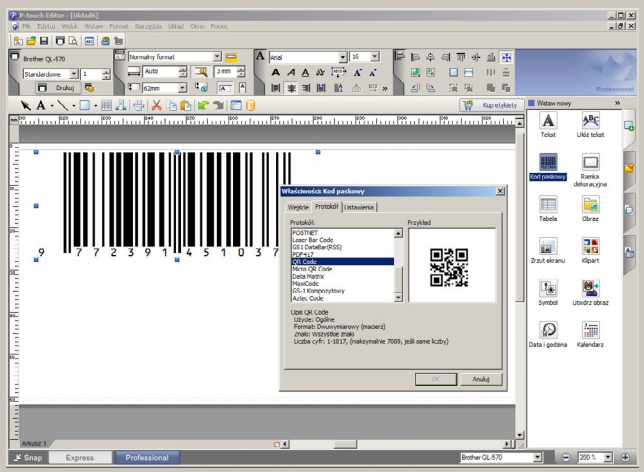


Aplikacja P-touch Editor już na wstępie pozwala wybrać najbardziej odpowiedni szablon.

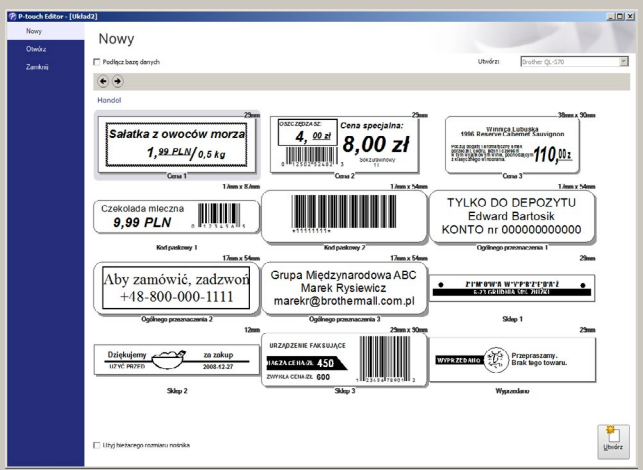


Interfejs programu P-touch Editor może mieć formę ograniczoną (Express), bądź bardziej rozbudowaną (Professional) z wygodnym dostępem do mnóstwa opcji.

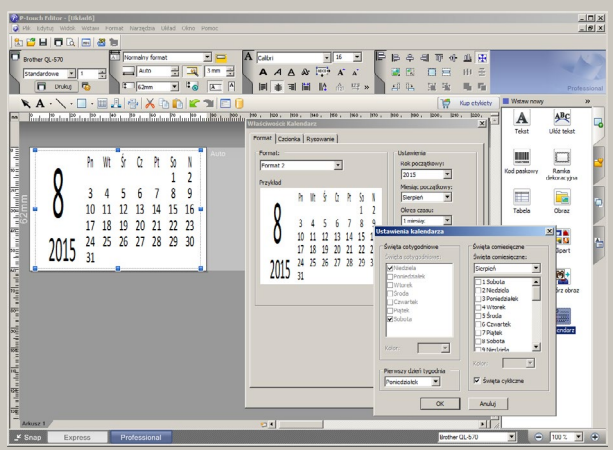




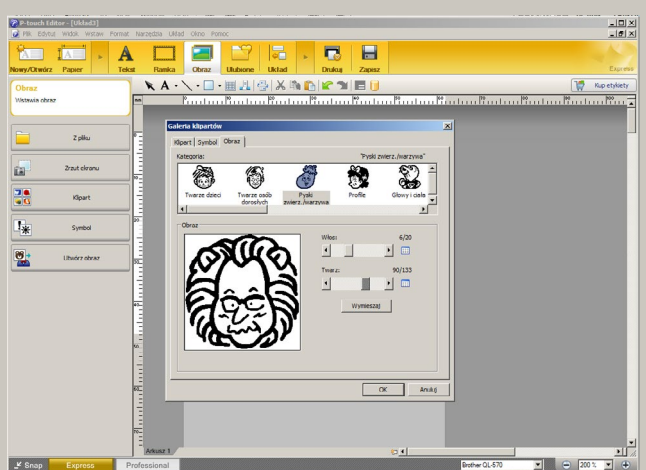
Program oferuje bogaty wybór kodów kreskowych w różnych standardach.



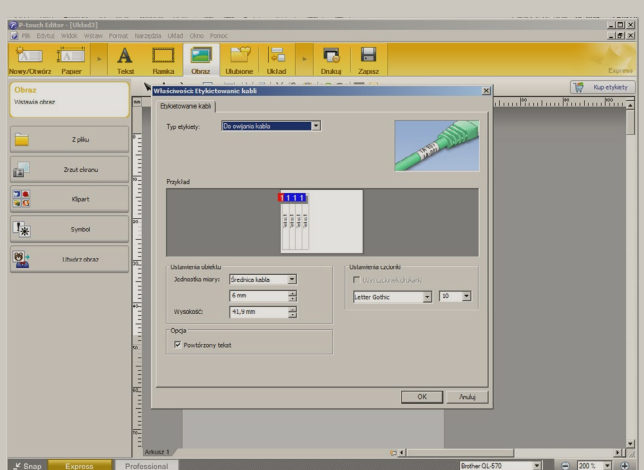
Dziesiątki gotowych szablonów etykiet to znakomite ułatwienie i przyspieszenie pracy. Znajdziemy wśród nich etykiety adresowe, handlowe, dostawcze.



Z wykorzystaniem programu P-touch Editor oraz drukarki QL-570 szybko przygotujemy podręczny kalendarz.

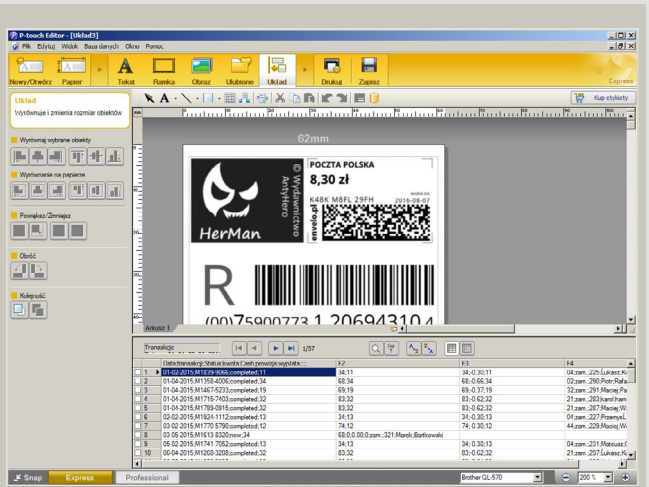


Z klipartów i własnych obrazków możemy komponować nowe wydruki.

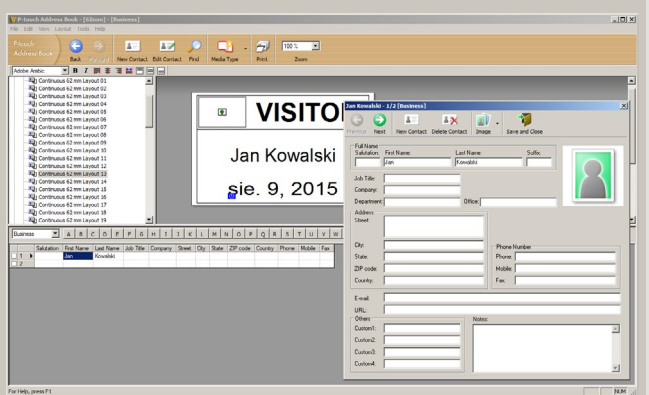


Nawet na potrzeby oznaczania kabli znajdziemy kilka wariantów graficznego układu etykiet.

Instalacja papieru jest bezproblemowa, jak i cała obsługa drukarki. Podczas użytkowania jej przez kilka dni nie pojawiły żadne kłopoty. Rolka taśmy montowana jest w specjalnej prowadnicy, co gwarantuje poprawne jej założenie oraz prosty zadruk etykiet, a komora z taśmą mieści się pod klapką, pozwalając na wygodny dostęp. Całe urządzenie jest zwarte i kompaktowe. Wymaga tylko podłączenia do sieci i portu USB komputera. Choć drukować możemy spod dowolnego programu, to pełnię możliwości zyskujemy dzięki aplikacji P-touch Editor. Zawiera ona wiele gotowych wzorów etykiet na wszelkie niemal okazje, ale pozwala także na skomponowanie własnych druków – graficznych i tekstowych.



Jedną z bardziej przydatnych opcji może być seryjne tworzenie i drukowanie etykiet.



P-touch Address Book to kompletne narzędzie, które pozwoli nam tworzyć bazę danych, czerpać z jej zasobów, wybierać spośród szablonów etykiet i drukować je pojedynczo lub seryjnie.



Drukarki termiczne mają swoje ograniczenia, na przykład jeśli chodzi o ilość możliwych przejść tonalnych czy rozdzielczość i czytelność szczegółów. Jednak na tej drukarce jesteśmy w stanie uzyskać czytelne napisy 4-punktową czcionką, wyraźne cienkie skośne linie. W przypadku fragmentów w kontrze na pewno należy zastosować nieco większy stopień pisma czy grubość linii.



Ale nawet tego typu drukarka może posłużyć do zabawy, produkcji domowych naklejek i okazjonalnych druczków. Nawet zdjęcie daje się wydrukować w miarę czytelnie, nie mówiąc o kontrastowej grafice wektorowej czy szkicach.

Drukarka QL-570 to tylko jedna z licznej oferty drukarek Brother, wśród których na pewno znajdziemy model najbardziej odpowiadający naszym potrzebom, o zróżnicowanych możliwościach i cenie. Drukarkę tę możemy kupić, płacąc niewiele ponad 300 zł, a materiały eksploatacyjne także mają akceptowalną cenę.

Na wstępie padło pytanie o domowe zastosowania drukarki etykiet. Nie trudno je znaleźć – oznaczanie słoików z przetworami, butelek z nalewkami, segregatorów, pudełek z drobiazgami. Drukarka taka dobrze sprawdzi się przypadku stosowania nowych rozwiązań wprowadzonych przez pocztę – czyli drukowania neoznaczków skomponowanych i zakupionych przez Internet. To zastosowanie szczególnie przypadło nam do gustu w ramach zastosowań redakcyjnych, podobnie jak i wydruk etykiet adresowych. Szczególnie cenna jest też wygodna produkcja etykietek do oznaczania kabli, które w czasie rozmaitych testów sprzętowych przeprowadzanych w redakcji łatwo pomylić.

Dlatego biorąc pod uwagę szeroką paletę zastosowań, atrakcyjną cenę, wykonanie i łatwość obsługi, no i bardzo bogate oprogramowanie o szerokich możliwościach z dużą liczbą gotowych szablonów trudno nie wystawić tej drukarce i rozwiązaniom firmy Brother pozytywnej oceny. Nasz test w pełni wykazał, że drukarka ta zasługuje na redakcyjną rekomendację. ■


OBRAZ
i
DŹWIĘK